NRA MEMBER U.S. WE DO OUR PART

A Newspaper for the Accomplished American of Polish Descent.

DZIENNIK CHICAGOSKI

Krytykując Innych, Że Źle Robią—Róbmy Sami Lepiej

ENTERED AS SECOND CLASS MATTER DECEMBER 29-TH, 1890, AT THE POST OFFICE AT CHICAGO, ILLINOIS UNDER THE ACT OF MARCH 3-RD, 1879.

No. 288. PONIEDZIAŁEK, DNIA 11-GO GRUDNIA, (MONDAY, DECEMBER 11), 1933 ROKU. (2c) ZA NUMER — ROK XLIV.

WSZĘDZIE WIDAĆ POLEPSZENIE

HISZPANJA BROCZY W KRWI PONOWNIE.

Huk Bomb Rozlega Się we Wszystkich Większych Miastach.

Madryt, Hiszpanja, 11. grudnia. (Prasa Stow.) — Z raportów z poszczególnych miast Hiszpanji, nadesłanych do stolicy, obliczono, że rezultatem dwudniowej rewolucji anarchistycznej, zorganizowanej przez ekstrymistów hiszpańskich, jest 78 osób zabitych, wiele rannych. Szkody materjalne są również poważne.

Krew lała się wczoraj w 12 z 50 prowincyj Hiszpanji mianowicie: w Saragossa, Huesca, Tereul, Barcelona, Logrono, Alava, Valencia, Coruna, Asturias, Madryt, Granada i Hurcia. Do innych prowincyj teror ektrymistów dotychczas nie doszedł.

Największe zaburzenia rewolucyjne odbyły się w Villanueva de la Serena, w rejonie zwanym Syberją Hiszpańską. W miejscowości tej zginęło najwięcej ludzi. Ekstrymiści obwarowali się tu w różnych punktach strategicznych i dotychczas bronią się przeciw atakom gwardji cywilnej i policji. Rewolucjoniści zdobyli koszary dla rekrutów, gdzie posiadają główne oparcie.

Wódz faszystów hiszpańskich, Antonio Primo de Rivera, syn zmarłego dyktatora Hiszpanji, widząc, że sytuacja staje się groźną, ofiarował rządowi swą pomoc, twierdząc, że posiada on do rozporządzenia rządu 1,500 wyćwiczonych ludzi, gotowych do walki przeciw anarchistom. Rząd, który jest pewny, że będzie mógł położyć kres zaburzeniom powiedział wodzowi faszystów, iż zastanowi się, czy ma przyjąć ofertę.

W samym Madrycie podrzucono wczoraj 10 bomb. Dwie bomby eksplodowały pod kościołami, inne w pobliżu teatrów, wywołując panikę i postrach wśród ludności.

Francja Zamierza Odrzucić Propozycje Hitlera.

Porozumie Się Najpierw z Anglją, Polską i Małą Ententą.

Paryż, 11. grudnia. — Przedstawiciele kół rządowych w Paryżu przepowiadają, że rząd francuski zawiadomi oficjalnie Hitlera, iż propozycje jego w sprawie Saary i uzbrojenia Niemiec — nie mogą być przyjęte przez Francję.

Nim jednak Francja zdecyduje się na odmowną odpowiedź, najpierw pragnie się porozumieć z Wielką Brytanją, Polską i państwami Małej Ententy. Francja jest prawie zdecydowana powiedzieć Hitlerowi, iż Niemcy nie mogą otrzymać z powrotem zagłębia Saary bez plebiscytu, jak również, że Niemcy nie będą się mogły zbroić bez międzynarodowej kontroli zbrojeń.

Kwestja ekonomiczna otwarta.

Rząd francuski godzi się na pozostawienie kwestyj ekonomicznych francusko - niemieckich wolnych do dyskusji. Przy stole konferencyjnym mogą być załatwione kwestje wykupna kopalń w zagłębiu Saary z rąk francuskich, uregulowanie odszkodowań wojennych, jak również uporządkowanie taryfy.

W 1935 roku w zagłębiu Saary ma się odbyć krajowy plebiscyt, który ma zadecydować na podstawie głosów mieszkańców Saary, czy kraj ten ma być zwrócony do Niemiec, czy też ma pozostać na stałe przy Francji.

Obserwatorzy twierdzą, że nowe napięcie w stosunkach francusko - niemieckich jest bliskie, ponieważ rząd francuski przystąpił już do zszeregowania swych aljantów przeciw pokojowym propozycjom Berlina.

Dowiedziano się ze źródeł wiarygodnych, że francuski min. spraw zagranicznych, Paul Boncour wybiera się w połowie stycznia z wizytą do Warszawy i do Pragi, gdzie ma porozumieć się z rządami Polski i Czechosłowacji, jak również Rumunj i Jugosławji, w sprawie zajęcia wspólnego frontu przeciw Niemcom. Kwestje zbrojeń Niemiec i Ligi Narodów mają być omówione gruntownie.

ZAGADKOWA ŚMIERĆ POLAKA W HITLEROWSKIM SZPITALU W BYTOMIU.

Katowice, 11. grudnia. — Wśród zagadkowych okoliczności zmarł w szpitalu hitlerowskim w Bytomiu Franciszek Zielonka. 21 lat, zamieszkały w Królewskiej Hucie. Zielonka wyjechał do Bytomia w sprawach prywatnych i więcej nie wrócił. Bracia Zielonki brali udział w powstaniu śląskiem po stronie polskiej, jako uchodźcy ze Sląska opolskiego i przebywają obecnie w Polsce.

RUMUNI BIJĄ ŻYDÓW.

Bukareszt, Rumunja, 11. grudnia. — Najazdy policji rumuńskiej nao kwatery „Zelaznej Gwardji" w całym kraju dały początek do nowych zaburzeń i do nowej akcji przeciw Żydom. Studenci anty-semici wybijali okna w składach żydowskich. Komisarz policji został poważnie ranny w chwili, gdy na czele oddziału policji wchodził do tutejszej głównej kwatery „Zelaznej Gwardji." W Bukareszcie i w innych miastach Rumunji policja aresztowała wczoraj 3,500 osób, z których wielu zdołało uciec i połączyć się do dalszej walki z policją. Depesze z innych miast donoszą również o zaburzeniach anty-żydowskich. Na czele tej akcji stoją studenci.

Życie Małego i Wielkiego Świata

Carveth Wells w swej książce „Kaput," cieszącej się wielkiem powodzeniem w Rosji sowieckiej, oskarża Waltera Duranty, głośnego korespondenta zagranicznego New York Times'a o propagowanie bolszewizmu i komunizmu w swych korespondencjach.

* * *

W New Yorku zawiązała się nowa organizacja reformatorska, która ma za zadanie propagowania reform w jedzeniu. — Reformatorzy ci twierdzą, że wspólne spożywania pokarmów, czy to w domu przy stole rodzinnym, czy też w restauracjach jest rzeczą wielce nieprzyjemną i rażącą. Proponują oni spożywanie obiadów w pojedynkę w osobnych pokojach i dopiero po zaspokojeniu głodu na osobności, ludzie powinni się spotykać razem na bankietach, w teatrach i na innych zebraniach. Reformatorami tymi powinien się zaopiekować prezydent Roosevelt i dać im specjalny kodeks NRA, któryby każdego kwalifikował do domu warjatów.

* * *

W Chicago powstała organizacja obywatelska, mająca na celu zmniejszenie urzędów politycznych, — rozpoczynając od „dziabów" stanowych, a kończąc na „peyrollerach" wardowych. Wielki czas, aby się Anglo-Sasi, posiadający patent na sprawowanie urzędów, wreszcie obudzili.

* * *

Prasa z Polski donosi, że w czasie „ataku gazowego" na Warszawę, urządzonego przez „nieprzyjaciela," aby się przekonać, czy mieszkańcy umieją się kryć i zachowywać odpowiednio w czasie ataku aeroplanów — było najwięcej „zagazowanych" w knajpach i restauracjach. „Zagazowani" wracali do domu po ataku i tu dopiero rozpoczynała się prawdziwa wojna domowa.

Kobiety przeciw samosądom.

Atlanta, Ga. — Organizacja p. n. Southern Asociation of Romen for the prevention of Lynching rozwinie w 1934 roku energiczną kampanję przeciw samosądom.

KALENDARZYK

Dziś, poniedziałek, 11 grudnia: — Św. Damazego Pap.

Jutro, wtorek, 12-go grudnia: — Św. Aleksandra.

Z Biura Meteorologicznego

Wschód słońca o godzi. 7:08.
Zachód słońca o godz. 4:19.



Pogoda w Chicago i okolicy: W poniedziałek pogoda i zimno, silny, północno - zachodni wiatr przed południem. Na wtorek pogoda nieustalona, i cieplej, prawdopodobnie po południu śnieg.

*

Temperatura doby minionej: Najwyższa wczoraj o godzinie 7-mej wieczorem 36 stopni, najniższa dziś o godzinie 2-giej w nocy 18 stopni.

*

— Biura Konsulatu Rzeczypospolitej Polskiej w Chicago mieszczą się p. nr. 1500 North Dearborn Parkway.

KRWAWY TEROR W HISZPANJI.



Scena w Madrycie, podczas zajść rewolucyjnych, podczas których ekstremiści rzucili 10 bomb w stolicy Hiszpanji i w innych większych miastach. W walkach ulicznych zabito 78 osób, a przeszło 100 raniono.

(Klisza Int. News.)

Illinois Wypełnia z Okładem Kwotę Robót Cywilnych.

Może Zatrudnić Dodatkowo 44,000 Ludzi, Niech Tylko Rząd Da Pieniądze.

Robert J. Dunham, administrator robót cywilnych dla Illinois, oznajmił w sobotę, że stan ma dostateczną liczbę projektów do zatrudnienia pełnej kwoty 231,750 ludzi i mógłby zatrudnić 44,000 więcej, jeżeliby rząd federalny dał na to pieniądze.

Poprzednio p. Dunham ostrzegał energicznie liderów robotniczych, że strajki wywoływane na projektach robót cywilnych nie będą tolerowane. Tego rodzaju projekty będą zaniechane, a pieniądze przydzielone dla innych sekcyj. Powiedział on, że jedynym celem rządu jest tworzenie zatrudnienia, a ponieważ żaden z projektów nie jest nieodzownie potrzebny, zaniechanie tego lub owego projektu zaszkodzi tylko robotnikom.

Rząd ostrzegł był poprzednio stanową administrację robót cywilnych, że projekty robót w Illinois, mające zatrudnić pełną kwotę bezrobotnych, mają być gotowe i zatwierdzone w sobotę do północy, w przeciwnym bowiem razie część kredytów będzie odebrana stanowi i rozdzielona pomiędzy inne. W następstwie tego ostrzeżenia, biura chicagoskie robót cywilnych pracowały przez cały dzień gorączkowo i wieczorem p. Dunham zapewnił H. O. Huntera, dystryktowego przedstawiciela administracji robót cywilnych, że nietylko 201,750 ludzi, ale 44,000 więcej mogłoby iść do pracy przed 15. grudnia, jak tego wymagał rząd federalny.

Urzędnicy stanowi wystąpili z dużemi projektami. R. Kingery, czynny dyrektor stanowego dept. robót publicznych, zgodził się postawić do pracy przy drogach 11,000 ludzi z powiatu Cook i 10,000 z prowincji. Adj. gen. Black i inni urzędnicy stanowi i lokalni przedstawili projekty, które mogą dać zaraz zatrudnienie dziesiątkom tysięcy ludzi.

W sobotę biuro w pow. Cook zatwierdziło projekty przydzielające 15,628 ludzi do pracy. Z nadwyżki 44,000 ludzi, którzy mogliby zaraz iść do robót cywilnych, 27,000 jest w powiecie Cook, a 17,000 na prowincji. Zajęcia są gotowe, trzeba tylko, aby rząd podwyższył kredyty dla Illinois.

Teraz chodzi o narzędzia.

Mając dość projektów do zatrudnienia nietylko pełnej kwoty 231,750 ludzi, ale 44,000 więcej, o ile rząd da na to pieniądze, administracja robót cywilnych w illonois zajęła się teraz kwestją dostarczenia narzędzi, których brak daje się odczuwać w całym kraju. Fabrykanci mówią, że są o sześć tygodni w tyle z zamówieniami.

Urzędnicy administracji robót cywilnych odbyli wczoraj konferencję, na której postanowili zwrócić się do kolei i wielkich przedsiębiorstw kontraktorskich z prośbą o pożyczenie narzędzi potrzebnych do robót. Postanowili również zakupić pewną ilość narzędzi, jeżeli nie da się ich uzyskać w inny sposób.

Komisarz robót publicznych Hewitt wydał do publiczności apel o składanie łopat, kilofów, taczek i innych narzędzi ręcznych w różnych wardowych biurach administracji robót cywilnych. Powiedział on, że jeżeliby publiczność ofiarowała dzisiaj 20,000 narzędzi, miasto mogłoby postawić do pracy jutro i w środę 23,000 ludzi. Zarobiliby oni do świąt $1,160,000.

Dwa dni regestracji.

Z powodu wielkiej liczby regestracyj w biurach zatrudnienia w Chicago i powiecie Cook, administracja postanowiła zostawić biura regestracyjne otwarte jeszcze przez dzisiaj i jutro. Pierwotnie wyznaczono sobotę jako ostatni dzień regestracji bezrobotnych.

Politykier Chicagoski Aresztowany w Knoxville, Tenn.

James C. Brockett, jeden z republikańskich chicagoskich politykierów, który w wardzie 18 prowadził kampanję wyborczą Omera N. Custer'a, został aresztowany przez policję w Knoxville, i trzymany jest tam w więzieniu dla policji chicagoskiej. Brockett oskarżony jest o prowadzenie jakiejś spółki bondowo-pożyczkowej i o wyłudzenie $25,000 od klientów.

Adwokat Ludwik Piquet, dawny współpracownik Brockett'a, udał się wczoraj w towarzystwie detektywa do Knoxville w celu sprowadzenia aresztowanego do Chicago. Adw. Piquett oświadczył, iż pracował w biurze Brockett'a przez czas dłuższy, lecz nie wiedział nic o manipulacjach swego pryncypała, aż ostatnio, kiedy do biura zaczęły napływać różne zażalenia, i skargi przeciw Brockett'owi. W jednym dniu otrzymał on aż 15 zażaleń, co zwróciło jego uwagę. Brockett prowadzić miał interes w sposób tajemniczy. Według oświadczenia adwokata, Brockett ogłaszał w pismach codziennych firmę „New Deal Bond and Motgage Company."

Warant w celu aresztowania Brocketta podpisała Emma Arnesen, ząm. pnr. 645 N. Wabash ave. Arsenowa oświadczyła, iż dała Brockettowi bondów realnościowych na sumę $5,200. Brockett zapewnił ją, że posiada nowy sposób na spieniężanie bezwartościowych bondów realnościowych, lecz kiedy po kilku tygodniach zapytała się go, czy już nie sprzedał jej bondów, Brockett oświadczył, iż nie miał jeszcze czasu na zbadanie realności, o której mu mówiła przy oddawaniu bondów. Brockett zginął bez wieści w ub. tygodniu. Dowiedziano się, że kufry jego wysłano do Knoxville, gdzie został aresztowany i oczekuje obecnie na sprowadzenie do Chicago.

Największy i najcięższy list.

Austin, Tex. — Nadano tu największy i najcięższy list, — składający się z 9,099 ręką pisanych kartek. Porto pocztowe wynosiłoby $24.75, list jednak wysłano nieopłacony, była to bowiem lista urodzonych w tym roku w Texas dzieci, przeznaczona dla dept. zdrowia w Wishingtonie.

Żywa pochodnia na grobie.

Peoria, Ill. — Rozpaczając po śmierci męża, zmarłego przed trzema laty, niejaka Sadie Roy, lat 60, poszła na jego grób i podpaliła na sobie suknie. W ciężkim stanie zabrano ją do szpitala.

PREZYDENT WIDZI ZNAKI POWROTU DOBROBYTU.

Spodziewa Się Wesołych Świąt Dla Wszystkich.

Washington, 11go grudnia.— Po wielce krytycznym okresie poważnych wątpliwości, Prezydent i jego podkomendni widzą kraj kroczący naprzód do dobrobytu.

Prezydent jest przekonany, że sukces zaczyna wieńczyć jego wysiłki; że kraj znajduje się na drodze do świetnych dni, kiedy wszyscy głodni będą nakarmieni do syta, kiedy wszyscy chętni do pracy będą mieli zatrudnienie i kiedy zapanuje szczęśliwość w całym kraju. Patrzy on na to jako na wielki podarek gwiazdkowy dla Stanów Zjedn.

Wiadomości z różnych źródeł podają, że sprzedaże świąteczne wyprzedziły daleko sprzedaże zeszłoroczne z tego okresu czasu, że publicność kupuje chętniej i obficiej i że w tym roku znajdziemy pod choinkami więcej podarków, niż w conajmniej ostatnich dwóch latach.

Prezydent przyjął ze szczególnem zadowoleniem wiadomość, że ostatnia pożyczka skarbowa na blisko miljard dolarów została rozchwytana w paru godzinach i trzykrotnie subskrybowna. Widzi on w tem znak, że finansiści i ogół publiczności pokłada ufność w administracji i jej polityce monetarnej. Niektórzy ekonomiści utrzymują, że skarb wyminął kwestję ofiarując krótko-terminowe obligacje z wysoką ratą procentu, wobec czego sukces pożyczki nie był prawdziwą próbą zaufania publicznego. Prezydent jednakowoż odsuwa na bok tych „niewiernych Tomaszów", i uważa powodzenie pożyczki za prawdziwy dowód zaufania.

Prezydent czuje również, że program robót publicznych dosięgnął punktu w którym tysiące ludzi już pracuje po miesiącach zwłoki, spowodowanej trudnościami w przygotowaniu planów. Sekr. spraw wewn. Ickes, administrator robót publicznych, poinformował Prezydenta, że roboty zaczęły iść w listopadzie pełną parą i że setki tysięcy ludzi znajduje zatrudnienie i zarobek.

Rząd Planuje Podatek $2.60 Od Galona Wódki.

Ma Się Dzielić Dochodem ze Stanami.

Washington, 11go grudnia.— Rządowy program podatków od trunków będzie przedstawiony dzisiaj komisjom kongresowym w których wyczuwa się już silną opozycję w stosunku do poleconego podatku $2.60 od galona dystylowanych trunków.

Poglądy administracji mają być przedstawione przez urzędników skarbu i federalnej administracji kontroli trunków podczas czterodniowych przesłuchów przed senacką komisją finansową i poselską komisją dróg i sposobów. J. H. Choate, administrator spirytusowy ma być powołany na świadka wraz z E. G. Lowry'm, członkiem komisji kontroli trunków, która rekomendowała program podatkowy i sformowała rządową politykę kontroli trunków do czasu uchwalenia stałego ustawodawstwa przez kongres.

Czynny sekretarz skarbu Morgentahu ma być wypytywany w sprawie proponowanych podatków od trunków w piątek, kiedy przedstawi plan ogólnej rewizji podatków dochodowych i innych praw dochodowych.

Rządowy program obejmuje również plan dzielenia się dochodami z trunków ze stanami w selu uniknięcia podwajania podatku galonowego, oraz upoważnienie Prezydenta do ułożenia wzajemnych ugód handlowych z krajami eksportującemi trunki do Ameryki.

Przeciw podatkowi $2.60 od galona wódki występuje wielu ustawodawców na zasadzie, że jest za wysoki i że będzie stanowił dla butlegierów zachętę do kontynuowania swojego nielegalnego rzemiosła.

KS. COUGHLIN WINI CHCIWOŚĆ KAPITALISTÓW ZA DEPRESJĘ.

„Nowy Ład" Dopiero Rozpoczęty — Mówi Kaznodzieja Radjowy.

Detroit, Mich., 11 grudnia.— Atakując chwyt kapitalizmu, hołdującego parytetowi złota, na przemyśle, ks. Charles E. Coughlin zarzucił wczoraj w swojej mowie radjowej, że usiłowania utrzymania parytetu złota były odpowiedzialne za kryzys, jaki się rozpoczął w 1929 r.

Ks. Coughlin stwierdził, że przemysłowcy są zdani na łaskę kapitalistów wierzących tylko w parytet złota i dodał, że pieniądz stał się „nie środkiem wymiany, ale środkiem kontroli".

Wczorajsza mowa ks. Coughlina była transmitowana przez niezależną sieć radjową.

Kaznodzieja radjowy wymienił wczoraj tylko raz po nazwisku J. P. Morgana, powtarzając poprzednio wysunięte zarzuty, że dom Morgana skupił w swoich rękach kontrolę finansową wyrażającą się w wielu miljardach dolarów. Przepowiedział on, że Henry Ford i inni przemysłowcy, którzy nie zdeklarowali jeszcze pełnego poparcia dla programu Prezydenta, przyłączą się wkrótce do akcji Krajowego Stow. Fabrykantów, które w przyjętej rezolucji dało wotum ufności rządowi w Washingtonie.

Chwaląc ponownie program Prezydenta Roosevelta, ks. Coughlin powiedział, że „Nowy Ład" dopiero się rozpoczął i że jest rzeczą małego znaczenia, czy wykonanie tego programu weźmie rok, dwa lata lub dwadzieścia lat, jeżeli tylko jego cel będzie osiągnięty.

Ks. Wiktor L. Waśko Nie Żyje.

Zwłoki Sprowadzone Będą do Chicago.

Pogrzeb w Środę; Biskup ks. Paweł P. Rhode z Green Bay, Wis., Kuzyn Zmarłego, Weźmie Udział w Pogrzebie.

Otrzymaliśmy dziś rano smutną wiadomość, iż ks. Wiktor L. Waśko, proboszcz parafji p. w. św. Edwarda, w Tappin, North Dakota, zmarł w piątek, dnia 8go grudnia, w uroczystość Niepokalanego Poczęcia Najśw. Marji Panny, w szpitalu św. Aleksego, w Bismarck, N. D., o godzinie 2giej rano, po nieszczęśliwym wypadku automobilowym. Ś. p. ks. Wiktor L. Waśko, był synem dawniejszych długoletnich byznesistów na Stanisławowie, dziś nie żyjących, pp. Waśków. Ś. p. ks. Wiktor L. Waśko, był wychowankiem starego Stanisławowa. Do Tappin, N. Dakota z Chicago, wyjechał brat zmarłego kapłana, p. Alojzy Waśko, który zajmie się sprowadzeniem zwłok do Chicago. Według informacji dziś otrzymanych, ceremonje liturgiczne za duszę przedwcześnie zgasłego kapłana odprawione będą w tamtejszym kościele parafjalnym św. Edwarda, dzisiaj rano; w parafji, w której za życia pasterzował. Zwłoki zmarłego kapłana będą sprowadzone do Chicago jutro w południe i przewiezione do domu rodzinnego w smutku pogrążonych brata i siostry, pp. Waśków, p. nr. 5810 Higgins ave., skąd jutro, o godzinie 4tej po południu, będą eksportowane do kościoła św. Konstancji, w Jefferson Parku, gdzie zwłoki zgasłego kapłana wystawione zostaną na widok publiczny. Pogrzeb odbędzie się w środę, dnia 13 grudnia, o godzinie 10tej rano. Zwłoki złożone zostaną na wieczny spoczynek na cmentarzu św. Wojciecha, na parceli familijnej. W pogrzebie weźmie udział Ordynarjusz diecezji Green Bay, Wis., J. E. ks. Biskup Paweł P. Rhode, D. D. kuzyn zmarłego kapłana. Bliższe szczegóły jego życia podamy w środę. Nekrolog pośmiertny ukaże się na szpaltach naszego Pisma jutro. Niech odpoczywa w pokoju.

STULECIE „PANA TADEUSZA" W LUTYM.

Warszawa, 11 grudnia. — Na miesiąc luty przyszłego roku przypada 100-na rocznica pierwszego wydania „Pana Tadeusza" A. Mickiewicza, największego eposu w literaturze słowiańskiej. Rocznica ta winna stać się okazją do zorganizowanego wcześniej i należycie przygotowanego jubileuszu, któryby podkreślił jej znaczenie dla narodu polskiego i jego literatury, oraz literatury słowiańskiej. Przedewszystkiem przypuszczać należy, że odpowiednia inicjatywa nastąpi zarówno ze strony Polskiej Akademji Umiejętności, jak i organizacyj literackich.

W Krakowie w jednej z bibljotek prywatnych, mianowicie w posiadaniu hr. Tarnowskich (przy ul. Warszawskiej), znajduje się rękopis I. księgi „Pana Tadeusza". Bibljoteka Jagiellońska posiada egzemplarz pierwszego wydania epopei w druku. Rękopis pozostałych ksiąg „Pana Tadeusza" był w posiadaniu Domejki w Kalifornji i tam prawdopodobnie przepadł. Należy przypomnieć, że rocznica 1. wydania „Fausta" stała się niedawno w Niemczech okazją do urządzenia jubileuszu, jako wielkiego niemieckiego święta narodowego.



NAJMODNIEJSZY STRÓJ OKOŁO SZYI.

ANNE ADAMS MODEŁKO 1722.

Nabyć można tylko w wielkościach 14, 16, 18, 20, 32, 34, 36, 38, 40, 42.

Na wielkość 16 potrzeba 3⅛ jarda 39 calowej materji i ⅞ jarda kontrastowej materji.

SUKIENKA RAZEM Z FARTUSZKIEM.

MODEŁKO 647.

Zamówić można w wielkościach 16, 18, 20 lat, 36, 38, 40, 42 cali w biuście.

Na wielkość 36 potrzeba 3¾ jarda 35 calowej materji i 1⅝ jarda 35 calowej kontrastowej materji na fartuszek i kołnierz, także 2½ jarda rufelki.

Prosimy przysłać PIĘTNAŚCIE CENTÓW (15c) wraz z kuponem na którym należy wyraźnie wypisać imię i nazwisko, adres, numer fasonu i wielkość.

Zamówienia przysyłać na adres: Dziennik Chicagoski, 1455 W. Division Street, Chicago, Ill.

KATALOG MÓD, przedstawiający najnowsze fasony popołudniowych, sportowych i domowych sukien, damskiej bielizny, kosztuje tylko PIĘTNAŚCIE CENTÓW. Katalog wraz z jednem modełkiem DWADZIEŚCIA PIĘĆ CENTÓW.

PROSZĘ O NADESŁANIE MODEŁKA

Nr.............

Wielkość...

Imię i Nazwisko.....................................

Adres...

Miasto..........................Stan..............

THE OLD HOME TOWN — By STANLEY



Czem Jest Adwent? Jak z Niego Skorzystać?

Cztery tygodnie, poprzedzające Boże Narodzenie, nazywamy „Adwentem." Adwent znaczy tyle co „Przyjście," zjawienie się Zbawiciela na ziemi. — Ludzkość czekała z utęsknieniem na przyjście Zbawcy przez cztery tysiące lat, dlatego Adwent na pamiątkę tego oczekiwania trwa cztery tygodnie.

Cztery tysiące lat przed przyjściem Chrystusowem, ponure mroki zalegały kraje i ludy, wojnami niszczono się wzajemnie, a zepsucie obyczajów panowało wówczas wszechwładnie. Pobożniejsi z ludzi tęsknili za lepszą przyszłością. Wśród gorących modłów podnosili ku niebu błagalne dłonie prosząc z Prorokiem Izajaszem: „Spuśćcie nam nieba z rosą a chmury z dżdżem Sprawiedliwego, niech się rozewrze ziemia a wyda nam Zbawcę." Prorok ten oświecony i natchniony przez Boga głosi zbolałej ludzkości szczęśliwą nowinę: „Oto Panna pocznie i porodzi Syna i nazwie imię Jego Emanuel." ...Bóg sam przyjdzie i zbawi nas...

Błagania ludzkości wyjednały miłosierdzie Boże — proroctwa się spełniły... i Zbawiciel zstąpił na ziemię. Dzięki gorące należą się dzisiaj z naszej strony Bogu, bo korzystamy w całej pełni ze skutków błagań tyluwiekowych — z łaski odkupienia ludzkości przez Syna Bożego.

Pierwsze przyjście Chrystusa odbyło się wtedy, kiedy Pan Jezus zstąpił z nieba i w Betlehem z Marji Panny się narodził, — przyjąwszy na się ciało ludzkie: — drugie przyjście Chrystusa nastąpi wówczas, kiedy stanie przed nami jako Sędzia Sprawiedliwy. Czas Adwentu ma nam przypominać, że czas naszego życia jest przygotowaniem do drugiego przyjścia Chrystusowego.

Duch Adwentu to nie duch bierny, ale czynny i zmuszający nas do pracy. „Przyobleczcie się w Chrystusa," woła Kościół. Podczas Adwentu życia naszego powinniśmy w duszach naszych odtworzyć obraz Chrystusa.

Najpierw czystością serca.— Któż był najlepiej przygotowany na przybycie Słowa Bożego na ziemię? Bez wątpienia Najświętsza Marja Panna. W chwili, gdy Słowo przyszło na ten świat, znalazło Jej serce doskonale przygotowane.

Marja posiadała wszystkie doskonałości i to w stopniu najwyższym, z których szczególniejszym blaskiem odznaczała się Jej dziewicza czystość. Dla niej to uznał Bóg Najśw. Marję Pannę godną zostania Matką Zbawiciela. Dostojeństwo Marji wymagało nietylko dziewictwa, lecz żeby Jej czystość przewyższała czystość anielską. Bóg chciał, aby dziedzictwo Najśw. Panny przypominało nieskazitelną jasność światłości wiecznej, w której Bóg żyje.

Jeśli nie mamy czystości Najświętszej Dziewicy, — prośmy Chrystusa o pokorę Magdaleny i o serce skruszone. Mawiajmy ze św. Janem: „O Chryste Jezu, nie jestem godzien, abyś wszedł do serca mojego, bo nędza w niem mieszka. Lecz przyjdź uwolnij mnie od niej. Tyś jest mocą i potęgą." Gdy tak wyrazimy naszą pokorę i pokutę, Jezus napewno okaże nam serce swoje.

Poczucie naszej ułomności nie powinno nas zniechęcać. — Owszem, powinniśmy szerzej roztworzyć naszą duszę ufności. Bo wszelkie zbawienie od Chrystusa pochodzi. „Małoduszni, wzmocnijcie się i nie bójcie się, oto Bóg nasz nadchodzi i zbawi nas," wzywa wiernych Kościół św. w czasie Adwentu. — Patrzmy, jaką ofność pokładał Izrael w Mesjaszu. Wspaniałe obietnice dawał Bóg przez proroków ludowi wybranemu, by rozbudzić w nim pragnienie Mesjasza.

Wielu jednak Żydów zrozumiało je materjalnie i źle. Oni marzyli o królestwie ziemskiem, tymczasem Jezusowi chodziło o królestwo łaski. To też Adwentowa liturgja powiada nam o tych bogactwach nadprzyrodzonych, gdyż wspomina o miłosierdziu, zbawieniu, światłości, weselu i pokoju: „Oto Pan nadchodzi, w dniu Jego narodzin jasność świat zaleje." Tak wszystkie błogosławieństwa, — które mogą napełnić duszę, — Chrystus przyniósł z Sobą. Liturgja Adwentowa jest pełna westchnień za Chrystusem. Dlatego uczyńmy te westchnienia naszemi i pragnijmy łaski od Chrystusa, Który pragnienie biednych, pokornych wysłuchuje.

Prośmy również Najśw. Dziewicę ,by nam dała uczestniczyć w uczuciach, które Ją ożywiały na ziemi. Prośmy pokornie Matkę Zbawiciela, abyśmy mogli głęboko przejąć się Jej usposobieniem. Ona nas wysłucha. — Ona sama nam wyjedna, że Chrystus ponownie się odrodzi w sercach naszych przez łaskę.

(Sodalis Marjański).

Ze Związku Klubów Małopolskich.

Klub Gminy Wał-Ruda odbędzie posiedzenie w poniedziałek, dnia 11go grudnia, w sali J. Moskala, o godz. 7:30 wieczorem. Na tem posiedzeniu odbędą się wybory na rok przyszły nowych urzędników, przeto wszyscy członkowie proszeni przybyć.— Jan Remijan, prezes; Władysław Szumilas, sekr.

*

Klub Brzeźnica będzie miał posiedzenie we środę, dnia 13go grudnia, w sali J. Kuli, 1824 W. Augusta Blvd., o godz. 7:30 wieczorem. — M. Kalita, prezes; J. Kozak, sekr.

Klub Siedliska-Bogusz zawiadamia swoich członków o przedrocznem posiedzeniu we czwartek, dnia 14go grudnia, w sali Liberty, 1511 Emma ul., o godzinie 7:30 wieczorem. Na tem posiedzeniu będzie wybór urzędników na rok przyszły. — W. Prokuski, prezes; Fr. Pociask, sekr.

RADA PRAKTYCZNA.

Francuską przyprawę robić zawsze w większych ilościach, ponakładać w słoiki i przechować w chłodnem miejscu lub lodowni. Przyprawę taką można trzymać przez miesiąc czasu i używać ją jako podstawę do różnych przypraw.

KORNEL MAKUSZYŃSKI

SŁOŃCE W HERBIE

Powieść Współczesna

(Ciąg dalszy).

Skwar się uczynił nie do zniesienia; liście drzew powiędły w nim i obwisły bezsilnie, nieporuszane wiatrem, który się wił gdzieś przy ziemi, w zacienionych miejscach wygrzebując chwilami garście piasku i miotając niemi bez szelestu, ale i on zasypiał w tej chwili, jakby wypalony słonecznym żarem, buchającym z nieba, jak z czeluści. Wszystko legło w bezsile, beznadziejnie znużone, objęte omdlewającem lenistwem; zdawało się, że wszystko na tem upalny dzień przestało rość, gdyż wszelkiej istocie brakło oddechu; pola były nieme i las stał w głuchej, czarnej niemocie, kryjąc w dusznym swoim cieniu słabiutkie drzewiny i pierwsze pędy, łapczywemi palcami korzonków, szeroko rozgarniętych, trzymających się wyschłej grudy ziemi. Był to tej wiosny pierwszy upalny dzień i zbyt nagle zatrwożył dlatego wszystko nowe, co rosło dotąd, nie wiedząc nic o straszliwym pożarze słońca, który wypala lub przywodzi do omdlałości młode, zielone życie, zachłannie pijące rosę bez upamiętania strugi wonnego deszczu, radując się i prężąc pod błogosławioną ulewą ramionka gałęzi, jak wesołe żaki, co wybiegają na deszcz, „aby rość" i chwytają bujne krople rękoma.

W tej chwili jednak, niewiadomo skąd poczęty, powiał wiatr i zaszeleścił gwałtownie wśród powiędłych liści, na które równocześnie padł cień; nagle, jakby przywędrowała z poza widnokręgu, lecz dobyła się z wnętrza nieba, rudawa, poszarpana dziwacznie chmura, zjawiła się tuż przed słońcem, jak Judasz przed Chrystusowem obliczem i dotknęła go zbliska; jak potargany chiton za oberwańcem, wlokły się za nią płowe, wyblakłe smugi, ślad pozostawiając na niebie widoczny, sunąc szybko niespokojnie jak szakale na żer w pustyni. Na ziemi uczynił się jakiś zamęt, gdyż w mrocznych legowiskach śpiący dotąd leniwy wiatr westchnął, przeciągnął się i podniósł kudłaty swój, rozmierzwiony łeb i nagle, jakby nieprzytomny jeszcze ze snu, a już zły i wściekły, chwycił oburącz młodą drzewinę i zatargał nią bezczelnie, tak że się posypały liście; a on już gonił, jak pieś, węsząc tuż przy ziemi, wpadł między leszczyny, które zaszumiały z lęku, potem między osiki, którym strach odebrał szumną mowę, więc drżały tylko bezgłośnie zbudzone nagle z odrętwienia; przewalił się potem przez sad, złamał złośliwą ręką parę suchych gałązek, natargał ile tylko mógł różowego kwiecia z jabłoni, i chichocąc, rozrzucił je na wszystkie strony, jak szalony człowiek, który garściami rozrzuca w proch drogie kamienie; potem, przez wyrwę w płocie przeczołgał się, jak skomlący pies i począł gonić gościńcem, tarzając się z nadmiernej radości wśród tumanów kurzu, ujrzał bowiem na widnokręgu straszliwe, aż sine w swej czarności ogromne zwały chmur, płynące powoli i leniwo, w tym powolnym ruchu straszne. Począł też czynić tumult tem większy na gościńcu, jak ludzki szakal, co przed wielką wojną zanim nadpłyną potężne cielska wojska, tumult czyni i rozrzuca lęk i straszy, i grozi i podszeptuje, i płacze, i jęczy, i miota piaskiem w oczy.

Poszarzała wielką bladością w jednej chwili cała ziemia jak dobra, czujna i troskliwa matka, która dojrzała mądremi oczyma, że się jej potomstwu gotuje zguba na widnokręgu, niby daleka i niby leniwie płynąca, a jednak lecąca szybkko; wstrzymała na jeden moment oddech we wspaniałej swojej piersi, tak że się śmiertelna na świecie uczyniła cisza i wszystko stanęło na chwilę martwe, z lęku szare jak popiół, myślac, że tą ciszą omami burzę i że się ukryje w tej bezgłośniej ciszy niepostrzeżenie. Zły wróg jednakże, okrakiem siedzący na apokaliptycznym rumaku czarnej chmury, nie mogąc niczego rozeznać wśród tej ciszy, rozdarł chmurę rękoma i wydarł z niej nagły, krwawy, krótki błysk, przy którym dojrzał ziemię zalękła, skurczoną i stuloną, obszerne tany zbóż, pobierał w nagłej rozpaczy, las zwartym szeregiem stojący - i ucieszył się, gdyż zacharczał w złej radości rykiem dalekiego grzmotu i biczem wichru gnać począł i popędzać, jak pastuch leniwe woły, skłębione bydło chmur, co jak gromada smoków toczyła się na obwisłych brzuchach, idąc na pożarcie ziemi.

Nagła rozpacz, widząc, że niema ratunku, krzyknęła wzdłuż całej ziemi; jak w chwili pożaru tłum ludzki zerwie się i poczyna gnieść się i tłoczyć wśród płaczu i jęku, i wrzasku, tak zapłakało wszystko na ziemi ludzkim głosem, tem dotkliwiej, że wrósłszy w ziemię, uciekać nie mogło: więc się pochyliło wszystko, jak przed ciosem; drzewa splątały się ramionami w panicznym skurczu, wyjąc głucho, przeciągle i boleściwie, a tu i ówdzie któremuś nagle pękły krzyże i walić się poczyło z łoskotem, odzierane przez inne z żyznej kory. Burza zaś, słońce zgasiwszy, szła, rycząc i świecąc sobie od czasu do czasu błyskawicą, wypatrywała krwawe ślepie i ułapiła przy rudem, błyskawicowem świetle straszliwą ręką jakiś drzewny czub; zapamiętawszy się we wściekłości, targała nim, drąc i łamiąc, albo wiotką brzozę chwyciwszy za długie włosy, wyrwała ją z korzeniami z ziemi i długo jeszcze wlokła za sobą, nie mogąc wyplątać ręki z jej włosów. Śpieszno jej było bowiem na olbrzymi żytni łan, co zaległ stok wzgórza i drżał teraz na wichrze, śmiertelnej swojej czekając kolei. Las wrósł w ziemię i nie ujdzie, czas przyjdzie i na niego i sposobna pora, kiedy go się wyszczerbi wichrem, spali błyskawicą i pogruchoce piorunem, lecz ten dobytek ludzki, wywiedziony z ziemi z trudem, zlany krwią i potem, — łup to jest najmilszy i bogaty.

Okrążyła tedy burza łan sępim, strasznym lotem, zahuczała z radości, potem wyjąc i śmiejąc się i chichocąc, padła na niego, jak obłakąny z kosą w ręku, i tarzać się poczęła po szeleszczącem, rozpłakanem zbożu, jak oszalała wiedźma; rwała kłosy garściami i rzucała gończej sforze wichrów, przygrywającej jej chrapliwem szczekaniem do czarciego wesela, potem tańczyć poczęła obłudnym tańcem w samym środku pola, hucząc z nadmiernej radości i drąc pazurami grudy ziemi; czego zaś nie zdołała zmłócić straszliwem swem cielskiem, to zalała potopem wody, rozbechtanej, wściekle szumiącej, bijącej w ziemię z taką siłą, że się w niej drążyły wykroty, jakby chciała dotrzeć aż do korzeni i wyrwać je z dzierżącej je troskliwie mocy ziemi.

(Ciąg dalszy nastąpi).

Z Wojciechowa.

Na posiedzeniu Tow. św. Stanisława B. i M., gr. 47 Z. P. R. K., które się odbyło dnia 2 grudnia został wybrany nowy zarząd w skład którego wchodzą: Tomasz Dorak, prezes; Józef Jarosz, wiceprez.; Bol. Miączyński, sekr. prot.; St. Kizior, sekr. fin.; Woj. Jajko, kasjer; M. Jachimiec, J. Podgórski i J. Kozioł opiekunowie kasy; A. Osucha, J. Kot i S. Kryczka, kontrolujący; M. Piękoś, S. Błach i A. Osucha, chorążowie; J. Kozioł i J. Niziołek, marszałkowie; S. Cichon, odźwierny; ks. prob. K. Gronkowski, kapelan; dr. L. Tabeński, lekarz, delegaci do Osady 47: W. Andziewicz, J. Jarosz, i S. Kizior.

Brutal.

Pani C: — Skąd pani ma te sińce na ramionach?

Pani B: To mój mąż brutal.

Pani C.: A dlaczego nie odda go pani w ręce władz?

Pani B.: Bo jeszcze pozostaje w szpitalu.

DIAGNOZA.

Lekarza wezwano do chorej. Chcąc zbadać jej gardło poprosił o łyżkę do przytrzymania języka.

— Pani odbywała kurację w Krynicy?

— Tak, panie doktorze. A pocżem pan to poznał?

— Po łyżce z napisem: „Krynica — Dom Zdrojowy".

Do Obywateli 26-ej Wardy.

Przedroczne posiedzenie Klubu Demokratycznego im. Pułaskiego odbędzie się we wtorek, dnia 12go grudnia, w sali obyw. Wierzbickiego, pnr. 1048 N. Marshfield ave., o godz. 7:30 wieczorem. Proszeni są wszyscy obywatele tej wardy o przybycie, gdyż są ważne sprawy do załatwienia i zarazem będzie wybór nowych urzędników. — Stan. Bratek, sekr.

Z KANTOWA

We środę, Niewiasty Bractwa Różańca św. urządzają „Bunco" w sali parafjalnej o godzinie 8mej wieczorem. Będzie dużo niespodzianek i wiele pożytecznych rzeczy.

*

We czwartek, Towarzystwo Dobroczynności, pod wezwaniem św. Elżbiety, odbędzie o godzinie 8mej wieczorem swe roczne posiedzenie.

*

P. Wacław Żukowski, organista miejscowy, sumiennie przygotowuje się z chórami parafjalnemi do kolend na Boże Narodzenie.

*

Ano, miła droga dziatwo, musimy zakomunikować wam tę radosną nowinę, że GWIAZDOR zatelefonował, że przybędzie do Szkoły Kantowskiej bez włocznie. Bądźcie zatem grzeczne, uczcie się pilnie, rodzicom i Siostrom bądźcie posłuszne, a Bóg wam stokrotnie wynadgrodzi tę waszą dobroć.

*

Dzieci szkolne pod kierownictwem Wielebnych Sióstr Notre Damek, na przyszłą niedzielę, t. j. 17go grudnia, urządzają „Wspólną Wigilję" na dużej sali parafjalnej. Początek o godzinie 2:30 po południu. Wspaniały program będzie wykonany. Dla uczestników będzie wiele uciechy i miłych niespodzianek. Dziatwa szkolna będzie łamała się z opłatkiem z gośćmi. To jest pewnym, że wszyscy, którzy przybędą nigdy nie zapomną dnia tego, owszem będą tęsknili za drugim.

*

Apostolstwo Modlitwy odbędzie swe posiedzenie w piątek, o godzinie 8mej wieczorem, w dużej sali.

*

Dumne jest Kantowo z pięknej a ślicznej garderoby, którą Polacy państwo Blaski Co., ukończyli w tych dniach. Już raz na zawsze unikniemy tej niehigienicznej metody umieszczania płaszczów, kapeluszów itd., na stołki, stoły. Teraz każdy z uśmiechem i zapewnieniem może wrócić do domu, że należytości osobiste będą pod ścisłem dozorem.

*

Dziś wieczorem, Klub Dziewcząt „Scatter Joy Circle", ma swe posiedzenie, o godzinie 8ej punktualnie.

THE TUTTS — By Crawford Young



PERFUMY.

Gdy bardzo piękne żony maurytańskich władców Granady ukończyły ranną tualetę, udawały się na górę do małej, okrągłej komnaty, w której, oprócz marmurowej, przepysznie rzeźbionej ławki, stojącej na środku, nie było żadnych innych sprzętów.

Pod ławką była na pięknej mozajkowej podłodze krata z bronzu, przez którą można było patrzeć do sypialnego pokoju leżącego o piętro niżej. Na owej marmurowej ławce siadła maurytańska pani i zaraz też zaczęła się przez kratę wznosić wonna para, przenikająca odzienie, włosy i ciało siedzącej.

Wszystkie kroniki wieków średnich wspominają o wonnych kąpielach, jakie przygotowywano dostojnym gościom. Już wtenczas znano kosztowne flakoniki z różanym olejkiem, które panie nosiły na szyi na złotym łańcuszku. W owych czasach panowała wysoka kultura perfum. Mieszano drogie oleje w tysiącznych zestawieniach dla nacierania ciała i włosów i dla przygotowania kąpieli.

Wszystkim tym wschodnim olejkom z kwiatów przypisywano jakąś moc nadprzyrodzoną. Za ich pomocą można było zdobyć serce ukochanej osoby i w obojętnych wzbudzić płomień gwałtownej miłości!

Gdy później, w czasach reformacji, piorunowały purytańskie przekonania i zapatrywania na wszystko fantastyczne, nazywając to „zaślepieniem piekielnem", gdy wyrzucono kadzidło z kościoła i zdzierano z ołtarzy wonne lilje i róże, jakie tam wierni ku chwale bożej składali, wtedy uznano wszelkie sztuczne wonie za „grzeszne podniecanie zmysłów" i żadnej uczciwej kobiecie nie wolno było ich używać. Tylko te kobiety, których sławie nic już zaszkodzić nie mogło, perfumowały się, tak jak przedtem. Zwyczaj ten zachował się aż do niedawnych czasów w Niemczech, Danji i Szwecji. Żadnej osobie, liczącej się do „lepszego towarzystwa" nie wypadało się perfumować.

Raz po raz tylko brano wody kolońskiej na chustkę do nosa albo kilka kropli słabej, delikatnej esencji kwiatowej, np. konwalji lub fiołków. Młode dziewczęta musiały się jednak tego wyrzekać.

Inaczej działo się w krajach południowych, gdzie ludzie hołdują instynktownej, otwartej i dlatego niewinnej swobodzie zmysłowej. Najbiedniejsza nawet dziewczyna zaszywa w stanik trochę pachnącego proszku, nalewa na wachlarz innych perfum, na chustkę jeszcze innych, nie mających z kwiatami żadnej styczności. Kobiety bowiem w krajach południowych, bez względu na to, do jakiego należą towarzystwa, wolą zawsze silne perfumy o fantastycznych nazwach, takie, jakie fabrykanci co roku w innych kombinacjach preparują.

W ostatnich dziesięciu latach rozpowszechniły się fabryki perfum i w północnych krajach. Ale panie stały się bardziej wybredne co do jakości perfum.

Fabryki francuskie wynajdują coraz to nowsze, bardziej wyrafinowane i kosztowniejsze kombinacje. Poszczególne skromne wonie kwiatów, jak np. róże, fiołki, konwalje itp., poszły już dawno w kąt; są one zbyt pospolite i za słabe; żadna kobieta „wielkoświatowa" nie używa czegoś podobnego. Najwyżej jeszcze orchidee, tuberozy i inne upajające kwiaty południa mają łaski u pięknych pań.

Ale, jak we wszystkiem, tak i w używaniu perfum, nie należy przekraczać pewnych granic.

Każda kobieta, a szczególnie młoda dziewczyna, powinna być w wyborze perfum bardzo ostrożną. Broń Boże, ambry, paczuli lub moszusu! Chociaż moszus bywa używany do najwytworniejszych perfum, to jednak tych, w których go za wiele, brać się nie powinno.

Pierwszym warunkiem perfumowania musi być: nie zmieniać nigdy, albo bardzo rzadko perfum! Nie używać ich tylko w niedzielę i święta, lecz codziennie! Nie używać nigdy pudru lub wody na włosy z odmienną wonią!

Wogóle, powino się unikać zbyt mocnych perfum i stosować je zawsze do wieku.

Śmiesznie byłoby, gdyby np. stara kobieta używała fiołków lub konwalji, młoda dziewczyna zaś tuberozy lub storczyków! Dla młodszych i młodych nadają się najlepiej heljotrop i bez, dla bardzo młodych reseda, fiołki, wrzos itp. Perfum trzeba używać dyskretnie; jak delikatny powiew, ma się unosić woń wokół wytwornej kobiety!

Dzisiejsza moda usiłuje, niestety, zatrzeć zupełnie różnice pomiędzy mężatką a panną, tak pod względem ubrania, jak i fryzury i klejnotów. Świeża skromnie, lecz ładnie ubrana panienka, w białej sukience i cienkim złotym łańcuszku na szyi, znikła z sali balowej zupełnie; miejsce jej zajęła pewna siebie, elegancka, „wielkoświatowa" panna, która się chwali tem, że zna świat i życie. Lecz i ta powinna być w takiej drobnostce, jak używanie perfum, ostrożna i nie naśladować kobiet starszych.

Indywidualnie wybrane perfumy dodają kobiecie odrębnego wdzieku. A że do obowiązków kobiety należy, aby fizyczne swe przymioty powiększała ile, może przeto powinna zwrócić także uwagę na wybór indywidualnych perfum.

Obiad Na Jutro.

Kartoflana Zupa z Kwaśną Śmietaną.
Królik Duszony.
Makaron.
Zaprawiana Czerwona Kapusta.
Kawa i Bułki.

Kartoflana Zupa z Kwaśną Śmietaną.

2 garnuszki surowych kartofli pokrajanych, 1 garnuszek wrzącej wody, 1 łyżeczka soli, 1 cebula cienko pokrajana, 2 garnuszki kwaśnej śmietany, trochę pietruszki siekanej, pół łyżeczki pieprzu. Kartofle ugotować we wrzącej wodzie z solą, cebulą i pieprzem. Do tego dodać śmietany, zagotować i podać do stołu okraszoną zieloną pietruszką.

Królik Duszony.

Królika porąbanego na części, dusi się na maśle i zarumienionej cebuli z jarzyną, pod szczelną pokrywą, jak każdą inną pieczeń, podlewając gorącą wodą. Pod koniec zaprawia się mąką, sokiem cytrynowym lub śmietaną. Przodki królicze, oraz podróbki przyrządzone w sosie, stanowić mogą z makaronem lub ziemniakami doskonały obiad.

Oto przepis: — Oczyszczony przodek królika kraje się w kawałki. Serce, wątróbkę (pamiętać żółć odjąć), oraz płuca, odkłada się na ostatek. Do rondelka, w którym stopiono trzy łyżki smalcu lub młodej słoniny, daje się posiekaną cebulę, jarzynę, troszkę korzeni i pokrajane mięso. Dusi się to razem godzinę, poczem dodaje się odłożone podróbki i łyżkę masła i dusi jeszcze pół godziny. Miękkie mięso oczyszcza się z kostek, a przerzedzony sos zaprawia się mąką, dodaje soli i octu, oraz sporą łyżkę marmolady porzeczkowej lub innej, kwaskowatej. Podaje się w ubraniu z makaronu lub tartych z masłem ziemniaków. Potrawa doskonała i nie droga.

W inny, prostszy sposób — można przodek królika udusić wraz z podróbkami na maśle spienionem z cebulką. Z miękkiego już mięsa wyjmuje się kostki, sos zaprawia się zasmażką i octem lub śmietaną z mąką.

Zaprawiana Czerwona Kapusta.

Jedna mała główka czerwonej kapusty, jedna mała cebula, 2 łyżeczki masła, $\frac{1}{4}$ łyżeczki pieprzu, 1 łyżeczka soli, pół garnuszka octu lub soku cytrynowego, 1 garnuszek wody, 1 łyżeczka cukru, szczypta papryki. Kapustę i cebulę cienko poszatkować. Mahło roztopić i gotować kapustę, cebulę i wszelkie przyprawy przez pięć minut. szatkować. Masło roztopić i gotować powoli przez 15 minut do miękkości.

POPIELATY PŁASZCZ KARAKUŁOWY.



Ten karakułowy płaszcz sportowy w popielatym kolorze okrywa suknię z tuniką rdzawego koloru.

6,000 Narzeczonych.

Charbin, stolicja Mandżurji przygotowuje się do jedynej w swoim rodzaju uroczystości: 6,000 par wstępuje jednocześnie w związki małżeńskie.

Rząd japoński postanowił przed pół rokiem założyć szereg wyższych szkół dla przyszłych narzeczonych, celem dokształcenia młodych dziewcząt jako gospodyń.

Na kursach tych, które były zorganizowane w każdem większem mieście, młode dziewczęta uczyły się sztuki racjonalnego prowadzenia gospodarstwa, pielęgnowania niemowląt oraz obowiązków żony i matki w duchu japońskiej tradycji.

Właściwym celem tych kursów było ograniczenie w pewnej mierze coraz bardziej rozpowszechniających się u Japonek skłonności do europejskiego luksusu i amerykańskiego snobizmu.

Na kursy te uczęszczało 6000 dziewcząt, w wieku od 16 do 20 lat, które po ukończeniu otrzymały państwowe zaświadczenia.

Państwo dba również o dalsze losy tych panien. W ostatnich miesiącach tysiące nieżonatych urzędników japonskich osiedliło się w nowym, pod protektoratem japońskim pozostającym kraju Mandżuko. Młodzi ci ludzie tęsknią za ogniskiem domowem, odpowiadającem zwyczajom i obyczajom ich kraju.

Rząd japoński wezwał zatem dziewczęta, które ukończyły „szkoły małżeńskie" i chcą wstąpić w związki małżeńskie z Japończykami, przebywającymi w Mandżuko, do zgłoszenia się u odpowiednich władz.

Z nielicznemi wyjątkami zameldowały się prawie wszystkie „dyplomowane narzeczone" i równocześnie prawie tyluż narzeczonych z Mandżurji. Wybór nastąpił za pomocą wspólnej wymiany fotografij i zaślubiny 6000 par są już faktem prawie dokonanym.

W najbliższych tygodniach liczne okręty, przybrane barwnem kwieciem, przepłyną morze Japońskie i przywiozą na stały ląd młode dziewczęta spragnione więzów małżeńskich.

Nastąpi wówczas w Charbinie największa na świecie uroczystość zaślubin 6000 młodych par.

RADA PRAKTYCZNA



Aby sobie ulżyć w rozcinaniu „Hubbard Squash" najlepiej jest użyć do tego celu piłki od mięsa.

PIĘKNE I POŻYTECZNE NACZYNIE STOŁOWE.



Czerwony mandaryn i kremowy perkolator z garnuszkami; małe naczynie do ogrzewania potraw tak zwane „chafing dish": oraz chromowane naczynie „chafing dish" z czerwonemi rączkami.

Westchnienie Dla Naszych Prababek.

W upalne dnie letnie dzieciaki nasze szczęśliwe biegały w lekkich, króciutkich sukienkach, z gołemi nogami, rękami i głowami, swobodne, ogorzałe, zdrowe. W zimie ubieramy je w miękkie sweterki, czapki i szaliki, również niekrępujące. Dziewczynki i dziewczęta cieszą się tą samą swobodą. Trochę dłuższe spódniczki, to wszystko. Pozatem te same sandałki czy wiatrówki, te same skarpetki i berety. Młodo, wdzięcznie, zdrowo.

Gdy patrzy się na tę swobodę w naszych czasach rozkwitającej młodości a równocześnie zajrzy się czasami przypadkiem czy z ochoty do badania zżółkłych ze starości książek, traktujących o obyczajach wieków minionych, bierze litość nad dolą naszych praprababek, gdy owe jeszcze "dziatkami" bywały.

Młodości w dzisiejszem tego słowa znaczeniu, która ma prawo być swawolna i niemądra, wyhasać się, biegać, figlować, niemal zupełnie nie uznawano.

Naprzód bywało niemowlę, dziecię czy dzieciątko, które pielęgnowano niemal jak rzecz bezduszną, a potem z dziecięcia wyrastał odrazu mały człowieczek i traktowano go już jak dorosłego, acz niespełna jeszcze rozumnego.

Karmiono go wobec tego i odziewano jak dorosłego, oraz przyuczano do powagi i cnót wszelkich dojrzałemu człowiekowi właściwych.

Zacny ksiądz Jędrzej Kitowicz, którego "Opis obyczajów i zwyczajów za panowania Augusta III" jest nieocenionem odbiciem życia polskiego w wieku XVIII, zajmuje się też, acz niewiele, bo niewiele też się z dziećmi liczono, odżywianiem, odzieżą i wychowaniem dziecіątek.

A więc pierwszym pokarmem dziecka była papka z chleba, cukru, masła i piwa zrobiona. Matki prostego stanu opychały dzieci grochem, kapustą i kluskami, a niektóre dawały dziecięciu często gorzałkę kosztować.

A teraz odzież: chodziły wówczas dzieci opatulone i skrępowane z każdej strony dokładnie. Nie mówiąc już o sztywnych powijakach, w których je, jak mumje, przez całe miesiące trzymano, o owych stołkach na kółkach, w których je na całe godziny unieruchomiano, nosiło dziecko przez dzień cały na głowie czapkę grubą, a na to "opaskę z aksamitu pospolicie czarnego z wierzchu, a od spodu z kitajki czerwonej uszytą wewnątrz bawełną wysłaną, dwiema taśmami przez wierzch głowy, by na oczy nie zachodziła, przepasaną i pod brodą wstążką lub tasiemką, aby się z głowy nie zmykała, podwiązaną; bez takiego opatrzenia głowy nigdy dziecię, chyba na noc w kolebce, gdy spało, nie było. Przestrzegano także dziecięcych piersi od zimna i ostrego powietrza zasłonkami bawełną wycielanemi..."

Ale to był tylko wstęp.

Dziewczęta lat pięciu krępowano już sznurówką, "rogiem wielorybim przeszywaną, dla uformowania stanu czyli talji acz zbytniem ściąganiem takiej sznurówki czasem dostawały stanu przewlekłego, albo na zdrowiu szwankowały".

Na to szła cała góra spódnic kuczkajowych, flanelowych i jedwabnych, bez różnicy, latem czy zimą wkładanych.

Głowę zaś okręconą splecionemi warkoczami przybierano w bukiety z kwiatów ogrodowych, lub w wieńce sztuczne z bajorka srebrnego i blaszek świecących, często zaś w kornety wysokie, na wierzchu głowy upięte.

Oczywiście pięcioletnia panna, w szaty takie przystrojona, poruszać się musiała sztywno i godnie, ze skromnością w ruchach wielką, jak mała dorosła laleczka. Począwszy zaś od lat dwunastu panna owa kładła już stroje bardziej krępujące z dorosłymi we wszystkiem zrównana.

Zajrzyjmy jeszcze nakoniec do rozdziału traktującego "o zatrudnieniach płci pięknej".

"Biała płeć szlacheckiej kondycji zabawiała się szyciem i haftowaniem na bębenku i krosienkach, tudzież robieniem pończoch. Dziewczęta wysokiego urodzenia uczyły się u niewiast statecznych czytania po polsku, dzierzgania i szycia rozmaitego. Przytem najwięcej zabawiały się wiązaniem siatki białej, a niektóre pobożne robiły do kościołów alby, tuwalnie i ornaty."

To było wszystko. Niczem innem się młodzież płci pięknej nie trudniła.

Dziś, gdy mamy już młode dziewczęta rekordzistki lotu, gdy mamy już kobietę członkiem gabinetu prezydenta, kobietę ambasadorską, kobietę kapitanem okrętu, i gdy beztrosko w skarpetkach sobie chodzimy, litosne zaprawdę westchnienie należy się od nas naszym prababkom.

MORZE.

Tańczysz, jak gejsza szafirowa,
O morze — w żagli chryzantemach,
Przejrzyste, szklane szepczesz słowa,
A twoich dłoni biel perłowa
Kołysze chwile... których niema.

Noc skrzydła pieści aksamitne,
Na falach gwiazdy srebro przędą,
Milczący brzeg jabłonią kwitnie,
O morze — ręce twe błękitne
Kołyszą chwile... które będą.

M. Grochowska.

POSIEDZENIE TOW. PRZEDŚWIT.

Dziś, o godzinie 8-ej wieczorem, odbędzie się roczne posiedzenie Tow. Przedświt, gr. 556, Związku Polek w Ameryce, w sali Polonja, przy Damen i Milwaukee aves. Na posiedzeniu tem odbędą się wybory nowego zarządu na rok przyszły, a później nastąpi instalacja urzędniczek przy małym programie, kawie i przekąskach.

Członkinie są łaskawie proszone o wzięcie jak najliczniejszego udziału. — Dr. F. H Cienciara, prez.; B. A. Fisher, sekr.

RADY PRAKTYCZNE.

Aby usunąć plamę jodyny z kolorowej materji, należy ją wpierw zwilżyć alkoholem do nacierania, a później wypłókać wodą i wyprać w letnich mydlinach.

* * *

Gumową tacę od lodu z mechanicznej lodowni powinno się obmyć od czasu do czasu gorącą wodą, mydlinami a później opłókać wrzącą wodą.

Niewyczerpana Kopalnia.

— Kiedy słucham muzyki — powiedziała pewna Szkotka do męża — odechciewa mi się jeść i pić...

Nazajutrz znalazła w spiżarni patefon i jedną płytę.

NOWE NACZYNIA DO ROBIENIA KAWY.

Na lewo, platynowo szklany perkolator; na prawo odmienne naczynie tak zwane "vacuum drip pot" z chromowem dnem.

Z "TAG DAY" ZABAWY W SZPITALU.

Wczoraj, o godzinie 2-ej po południu, odbyła się wesoła zabawa, zwana „Tag Day," urządzona staraniem Starszego i Młodszego Stow. Pań Opieki nad Szpitalem Matki Boskiej z Nazaretu. Zabawa odbyła się w sali przyjęć, której urozmaiceniem był piękny program a później nastąpiła zabawa karciana i kostkowa, oraz ofiarowanie pięknych premij przy każdym stoliku.

Pięknie obmyślany i starannie wykonany program, którym zapoczątkowaną została wczorajsza zabawa, składał się z pięknych deklamacyj wykonanych przez następujące dzieweczki: Marję i Betty Szczepańskie, M. Rolling i Loretę Ignatowską, Patrycja Mc Cabe odtańczyła pięknie rosyjski i akrobatyczny taniec, a Vivian Pallasch wykonała piękny „Tap dance." W końcu pana Margareta Kanaby odśpiewała bardzo pięknie dwie operowe arje przy własnym akompanjamencie. Do tańców, wykonaych przez dziewczynki przygrywywały: panna Aniela Danek i panie E. Jahnke i A. Jahnke. Każdy numer był sowicie przez publiczność oklaskami nagrodzony. Po programie wszyscy zabawiali się wesoło w gronie wesołych i miłych pań odświętnie przybranych.

Później rozdawane były nagrody t. zw. „door prizes." — Nagrody te otrzymały następujące panie i panny: McCabe, Eleonora Gierszewska, Marja Balla, Betty Szczepańska, Marion Tyrakowska, Alicja Adler, Rolling, Anna Cummins, Natalja Laszkiewicz, E. Lewandowska, Helena Leslie, Sue Krupa, Wirginja Rammel, Genowefa Kinor, Loreta Cywińska, Szumkowska, Eleine, E. Jahnke, Agnieszka Miers i Leokadja Bart.

Później nastąpiło wspólne przyjęcie w dolnej sali szpitala, podczas którego drwa. Leonowa Grotowska, przewodnicząca wczorajszej zabawy, oraz przewodnicząca poprzednio urządzonego dnia zbiórki, odczytała najpierw usprawiedliwienie nieobecności Matki Bazyli, a później najserdeczniejsze jej podziękowanie wszystkim członkiniom, za ich przychylność tak pięknej sprawie oraz za ich niestrudzone wysiłki w celu dopomagania szpitalowi wyżej wspomnianemu. Przewodniczącą Stow. Panien Opieki nad Szpitalem w dniu zbiórki, była pani Loreta Cywińska, której drwa. Grotowska złożyła w imieniu Stow. Pań serdeczne podziękowanie za trudy.

Tow. Chmielińskiej Urządza Zabawę.

Dnia 21 stycznia, o godzinie 8-ej wieczorem, odbędzie się „śnieżna" zabawa, urządzona przez Tow. Stefanji Chmielińskiej, w sali Związku Polek. W dniu tym zadecydowano urządzić atraktywny program, po którym nastąpi zabawa towarzyska. W krótkim czasie będą wysłane oryginalne zaproszenia, wykonane przez artystkę pannę Franciszkę Tarka.

Posiedzenie.

W przyszły piątek, dnia 15 grudnia, odbędzie się przedroczne posiedzenie Tow. S. Chmielińskiej, gr. 234, w sali Związku Polek, podczas którego odbędzie się wynór nowego zarządu na rok 1934. — Walerja Boguszewska, prez.

SCENA MAŁŻEŃSKA.

Żona dowiedziała się, że mąż ją zdradził i zrobiła mu dziką awanturę:

— Mnie tak łatwo nie oszukasz! Trzeba ci było ożenić się z głupszą!

— Szukałem — przerywa mąż — ale nie znalazłem!

DZIENNIK CHICAGOSKI
THE POLISH DAILY NEWS

Issued every day except Sundays and Holidays. | Wychodzi codzień z wyjątkiem niedziel i świąt uroczystych.

TERMS OF SUBSCRIPTION		PRZEDPŁATA WYNOSI	
One year	$5.00	Rocznie	$5.00
Six months	3.00	Półrocznie	3.00
Three months	1.75	Kwartalnie	1.75
In Chicago by mail for 1 month	.85	W Chicago pocztą miesięcznie	.85
To Europe for one year	8.00	Do Europy rocznie	8.00
To Canada for one year	5.00	Do Kanady rocznie	5.00

All letters shall be addressed to — Wszelkie listy adresować należy:

THE POLISH PUBLISHING COMPANY
1455-57 West Division Street
CHICAGO, ILL.
Telefon Brunswick 7040.

Wiara w Skuteczność Łapownictwa.

Ze łapownictwo w naszym kraju jest rozpowszechnione w stopniu może większym, jak gdzieindziej, że to łapownictwo uprawia się wszędzie — tego zaprzeczyć się nie da. Ale stanowczo przeczyć trzeba jak najkategoryczniej przeciwko twierdzeniu, jakoby winni tu byli tylko ci, co łapówek (graft) wymagają i je pobierają. Musimy się zgodzić, że winę tu ponoszą tak samo i ci, co te łapówki dają. Gdyby nie było takich, co dają, nie mielibyśmy tych, co biorą. A znów gdybyśmy nie mieli tych, co biorą, nie byłoby takich, co dają.

Tę oczywistą prawdę znał dobrze jeden z adwokatów w śródmieściu, który począł specjalizować się w pośredniczeniu uzykiwania pożyczek rządowych na małe domy. Opowiadał o sobie, że jest bardzo ustosunkowany, że ma znakomite kontakty tak tu jak i w Washingtonie i że starania przez niego robione nie mogą zawieść.

Ludzie tak wierzą we wpływy polityczne, w kontakty, w osobiste znajomości w polityce, że nawet nie trzeba ich bardzo przekonywać. Gdy im ktoś powie, że posiada sto tysięcy dolarów, to mu nie uwierzą. Ale gdy zauważy, że ma osobiste znajomości w polityce — uwierzą mu natychmiast. Ludziska wierzą w skuteczność tych wpływów.

Dlatego nikt nie kwestjonował powiedzeń adwokata, nikt w nie nie wątpił, ponieważ cały nasz system polityczny i społeczny oparty jest właśnie na wpływach. Tu wszystko robić można, czasem nawet na gwałt można sobie pozwolić, na oszustwo, na złodziejstwo w lepszym stylu i za to się nie odpowiada właśnie przez wpływy polityczne i kontakty osobiste.

Ale korzystać z tych wpływów nie można za darmo. Za darmo nic się nie daje. Nawet koszyków gwiazdkowych po wardach nie dają politykierzy za darmo. Oni spodziewają się dostać za to głosy podczas głosowania.

Adwokat ze śródmieścia nie mógł być wyjątkiem. Zresztą on nie chciał być wyjątkiem. Pomagać ludziom w otrzymywaniu pożyczek rządowych uważa za zajęcie tak samo dobre i produktywne, jak praca w biurze czy w fabryce, jak praca nauczyciela w szkole. A chociaż prawo odpowiednie wyraźnie zabrania pobierania jakichkolwiek opłat w związku z otrzymywaniem pożyczek rządowych, to przecież obywatele gotowiby byli tolerować te opłaty, gdyby tacy adwokaci i pośrednicy coś zrobili, gdyby istotnie pomogli otrzymać pożyczki. W danym razie naciągnięto ludzi w najordynarniejszy sposób.

Na szczególną uwagę zasługuje fakt, że między naciągniętymi w liczbie 130 osób na sumę podobno około dwustu tysięcy dolarów, znalazł się także policjant, który przypuszczalnie powinien oddawać w ręce sprawiedliwości każdego za żądanie zapłaty przy staraniach pożyczkowych. To pokazuje dobitnie, jak wszyscy, wszędzie wierzą głęboko w skuteczność łapówek, jak ludzie godzą się chętnie dawać te łapówki.

Ale jednocześnie dowodzi to czegoś jeszcze więcej, czegoś bez porównania bardziej groźnego. Oto pokazuje, że cały system polityczny i społeczny jest zarażony, że te nasze instytucje tak zazdrośnie przez wszystkich strzeżone stoją dzisiaj na zgniłych fundamentach i grożą runięciem, jeśli wczas nie usuniemu zmurszałych podwalin i nie zamienimy ich zdrowym materjałem. O Rosji carskiej mówiono zawsze, że była kolosem. Po wojnie rosyjsko-japońskiej stwierdzono, że ten kolos miał gliniane nogi. Chwiał się od tego czasu na wszystkie strony aż się sromotnie zwalił.

Nie daj Boże, żebyśmy mieli patrzeć na coś podobnego w Stanach Zjednoczonych, które także stały się kolosem. Ale plaga łapownictwa i cszustwa u nas na wielką skalę dziwnie przypomina nam Rosję carską w ostatnich jej latach.

Złote Gody Złotej Księgi.

Do szeregu wielkich jubileuszów, jakie Naród Polski w tym roku obchodził, przybywa jeszcze jeden. Jest nim jubileusz zadziwiającej księgi „Ogniem i Mieczem", który słusznie zaliczyć można do najbardziej czcigodnych i zasłużonych jubileuszów.

Wspaniała ta opowieść ukazała się w druku po raz pierwszy przed laty 50ciu, a wraz z następującemi po niej powieściami słynnej „Trylogji" (trójcy) „Potop" i „Pan Wołodyjowski", doznała takiego rozpowszechnienia, jakiem chyba żadne inne dzieło poszczucić się nie może. Pierwsza dotarła naprawdę masowo do czytelnika wiejskiego i do warsztatu rzemieślnika wszędzie tam, gdzie tylko zachowała się mowa polska. Do głębi też poruszyła ówczesny czytający ogół, a twórcę jej Henryka Sienkiewicza zrobiła największym ulubieńcem Narodu.

Z okazji tego jubileuszu poznański „Przewodnik Katolicki" zamieścił dłuższy artykuł, w którym autor tegoż, J. S. pisze:

Zal mi ludzi, którzy nie czytali Trylogji Sienkiewicza. Chyba, że czytać nie umieją. Ale tacy powinni prosić, aby ją im przeczytano. Niech nie umierają bez słonecznego rozjaśnienia w duszy, jeżeli Polskę miłują — dzisiejszą i przeszłą.

My, którzyśmy czytali Trylogję, nie możemy sobie bez niej wyobrazić polskości naszej duszy.

Pamiętam, kiedy w r. 1890 jako uczeń galicyjskiej czwartej klasy gimnazjalnej zdołałem wreszcie dostać do ręki tę złotą, upragnioną księgę, te cztery tomy „Ogniem i Mieczem". Pamiętam, jak gasły zorze wieczorne, a ja jeszcze czytałem, bo nafty w domu latem szczędzono. Do dziś dnia pamiętam te dreszcze, które mną wstrząsały, a gdy się przed memi oczyma z Siekiewiczowską wyrazistością obrazu toczyły rycerskie boje, gdy ginął Podbipięta, gdy do widma podobny Skrzetuski stawał przed królem z wieścią ze Zbaraża. Pamiętam te wybuchy śmiechu z dowcipów i humoru Zagłoby. Z takiem rozmiłowaniem się w bohaterach i ich przejściach nie czytalem już potem żadnej innej książki.

„Nigdy jeszcze żadna książka polska nie była tak poczytna jak Trylogja. Nie Mickiewicz, tylko Sienkiewicz dożył tego szczęścia, że książki jego „zbłądziły pod strzechy". „Przecie to nie bajka tylko szczera prawda, że chłop polski dawał na Mszę za duszę Podbipięty, że na Litwie i w Prusach, w Rosji i Ameryce niejedna dusza polska, która już zatraciła swoją polskość, odzyskiwała ją w całej pełni — po przeczytaniu Trylogji" — (Prof. Ignacy Chrzanowski).

Rok 1883, rok pojawienia się pierwszych odcinków „Ogniem i Mieczem" w warszawskiem „Słowie", będzie nazawsze pamiętny w dziejach duszy polskiej. Bo powieść ta porwała nas w górę wichrem chwały, co wionął z dawnych rycerskich bojów, Dusze polskie, zgnębione niewolą, złamane niepowodzeniem roku 1863, upokorzone ciągłem wytykaniem win przeszłości, powieść ta podniosła i zbudziła do nowego życia. Owionęła czarem rycerskości, pokazała wielkość narodu, zbudziła godność i nowe siły.

W „Ogniem i Mieczem" ukazał nam Sienkiewicz dawną Polskę w nowej rycerskiej, pełnej wiary chwale. Pokazał nam rycerzy, jakich jeszcze nie widziano. Skrzetuski, Podbipięta, Wołodyjowski, Jeremi Wiśniowiecki, to rycerze bez skazy, bez lęku, bez skąpienia krwi, mienia i osobistego szczęścia dla ojczyzny. W polskiej literaturze niema dzieła, któreby tak uczyło miłości Ojczyzny, miłości Państwa Polskiego, jak „Ogniem i Mieczem," „Potop" i „Pan Wołodyjowski," czyli „Trylogja."

Cóż dziwnego że przez tę powieść wzrosła w polskich duszach rycerskość. „Urodzeni w niewoli, okuci w powiciu," patrzeliśmy tylko na obce wojsko, a nieraz w niem musieliśmy służyć. I groziło nam niebezpieczeństwo, że się z tem oswoimy i że może obcych bohaterów czcić będziemy, zamiast własnych. Dopiero Sienkiewicz pokazał nam w całej piękności i mocy polskich rycerzy, którzy już odtąd z naszych oczu i serca nie zeszli.

Cóż dziwnego, że młode żołnierzyki polskie, idąc walczyć za Polskę w roku 1914, zabierały do tornistra „Trylogję," bo to była matka ich żołnierskiej, polskiej duszy. — Z niej byli wszyscy.

Ale ta chwała dawnej Polski, ta rycerskość jej dawnych bohaterów nie byłaby zawładnęła duszami, gdyby Bóg nie był obdarzył Sienkiewicza cudownem zaiste piórem, z pod którego wypływały postacie i obrazy jak żywe, takie prawdziwe i piękna zarazem. Ten czarodziejski sposób pisania sprawiał, że się ludzie zaczytywali w jego powieściach, że się zapamiętywali w czytaniu.

Bo też postacie jego są nietylko prawdziwe, ale i piękne — zapalają zapałem, umacniają mocą, rozmiłowują miłością, uświęcają poświęceniem. W duszy Sienkiewiczowskich postaci świeci zawsze jakieś słonko, które ich codzienne, pełne słabości, a czasem dzikie czy porywcze życie, bodaj chwilowym błyskiem rozjaśni. Skory do kufla, rozśmieszający wszystkich Zagłoba ma niewyparzoną gębę, ale serce złote. Młody Rzędzian jest chytry i chciwy, ale miłuje swoich rodzicieli i swego pana Skrzetuskiego. I dlatego Sienkiewiczowscy ludzie tak ciągną ku sobie nasze serca.

To przymieszanie szlachetniejszego pierwiastka idzie w Sienkiewiczowskiej powieści jeszcze wyżej. Sienkiewicz nie zapomina, że siłą polskiej duszy, bez której zrozumieć jej nie można, bez której nie byłaby sobą „jest Bóg, jest wiara, na której wyrosła polska kultura, polskie rycerstwo, polskie dzieje. Ta pobożność rycerstwa unosi się jak niebieski błękit nad ziemią łez i krwi, krzepi, podnosi i porywa w anielskie krainy jak czystą, anielską duszę Podbipięty.

Nietylko „Ogniem i Mieczem," nietylko „Trylogja," ale cała twórczość Sienkiewicza jest nawskroś katolicką. „Wodzem duchowym swojego narodu może być tylko taki człowiek, który czuje się członkiem swego kościoła, synem swego narodu. Takim był dla Polski, a raczej jest i będzie, Mickiewicz. Takim był, jest i będzie Sienkiewicz. On czuł się i był członkiem swego kościoła i synem swego narodu. W jego sercu paliła się ściśnięta w jedno ognisko nasze przeszłość religijna i polityczna, przeszłość wielka, wolna i niepodległa. Promienie z tego serdecznego ogniska oświecały i ogrzewały i, da Bóg, zawsze oświecać i ogrzewać będą dusze polskie." — (Prof. I. Chrzanowski.)

Bo w duszy Sienkiewicza była prawda. Pisał to, co czuł, i w co wierzył. Jak jego Podbipięta padł pod dębem od strzał tatarskich ze słowami Litanji Loretańskiej na ustach, nie doczekawszy oswobodzenia Zbaraża, tak Sienkiewicz, nie doczekawszy Polski, ku której nas wiódł, umierał w dniu 15 listopada, 1916 roku, w Szwajcarji, ze słowami antyfony: „Pod Twoją Obronę."

PRZYJECHAŁEŚ W MISJI ŚWIĘTEJ...

Przyjechałeś w misji świętej: by przypomnieć co jest dłużne
społeczeństwo żołnierzowi... Żalem mu się serce ściska,
bo mu dachu brak nad głową..... a wstyd prosić o jałmużnę.......
Czy Wy wielcy i bogaci poskąpicie mu „Schroniska"? —
Przyjechałeś w misji świętej: żołnierskiego wzmocnić ducha,
bo ma płuca gazem strute i do pracy brak mu sił,
a nić życia rwei się prawie, bo schorzała jest i krucha...
Czy Wy bracia pozwolicie, żeby on jak nędzarz żył? —
Przyjechałeś w misji świętej: śmierzyć bóle, goić rany,
zrospaczonych uspakajać, zgorzkniałym dodać otuchy,
dawniej przecież „on" był dla Was—„polski wojak ukochany"...
Czy miłości serca swego dacie tylko mu okruchy? —
Przyjechałeś w misji świętej: by przemawiać do narodu
i wyświetlić należycie weteranów smutny los,
większość dawnych bohaterów dziś przymiera prawie z głodu.......
Czy Wy możni przed zgłodniałym pełny swój zamkniecie trzos? —
Przyjechałeś w misji świętej: naród polski Cię wysłucha
i z pomocą żołnierzykom bez wątpienia wnet pospieszy, —
jedną mową wszak mówimy i jednego mamy ducha......
—przyhołubi weterana, nakarmi go i pocieszy. —
Ty zaś Panie Generale, Komendancie ukochany
wnet zapomnisz swym rodakom dawnych grzechów ich i win—
i powrócisz do Ojczyzny upewniony, przekonany,
że spełniłeś misję swoją, zaś znów dobry spełnił czyn...

6-12-33 — DR. HENRYK YORK.

Pius XI o Godności Człowieka.

(Nowiny Polskie w Milwaukee).

Z okazji ogłaszania trzech dekretów św. Kongregacji Obrzędów w sprawie zapowiadanej kanonizacji błog. Luizy de Marillac, oraz w sprawie uznania autentyczności cudów przedstawionych w związku z prowadzonemi procesami kanonizacji błog. Pompiljusza Pirroti i błog. Marji Michaeli od N. Sakramentu, Papież wygłosił przemówienie, podkreślając chrześcijański obowiązek miłosierdzia, a jednocześnie ostrzegające przed zbytnim kultem siły fizycznej.

Uwypukliwszy wzniosłość od podziwu świątobliwych postaci, wzór do naśladowania przez nich postawiony i reflekcje, jakie wzbudza ich świętość, Ojciec św. przedewszystkiem zwrócił uwągę na zdobiące ich cnoty miłosierdzia, których przykład szczególnie jest wartościowy w dzisiejszych trudnych czasach. Choć nie wszyscy potrafią dosięgnąć takich szczytów miłosierdzia, jak go dosięgali Błogosławieni, każdy, zależnie od swej siły moralnej i środków materjalnych, idąc za przykładem tamtych, może ulżyć wielu bólom i udzielić pociechy.

Następnie, omawiając owoce wychowania chrześcijańskiego i płynącego zeń poczucia godności ludzkiej, oraz czystości obyczajów, cechujących prawdziwe chrześcijaństwo, Ojciec św. zaakcentował, że rozważanie tych spraw jest również niezwykle na czasie w chwili obecnej, gdy częstokroć każe się ludziom podziwiać widowiska nie siły szlachetnej, lecz brutalnego gwałtu. Młodzież chrześcijańską zmusza się często do udziału w tego rodzaju imprezach, co jest tembardziej pożałowania godnem, kiedy niemożliwem staje się zachowanie skromności, godności i wdzięku właściwego kobiecie.

Mówiąc o tem Papież zaznaczył, że przemawia na mocy swego posłannictwa, otrzymanego od Jezusa Chrystusa, co przypomina tym, którzy ponoszą odpowiedzialność za swą działalność na polu wychowania chrześcijańskiego, a jednocześnie za spustoszenie, poczynione w godności ludzkiej.

Podwaliny Bytu.

(Gwiazda Polarna w Stevens Point, Wis.)

Cofając się wstecz do dni cesarstwa rzymskiego, kiedy umartwieniem Cezarów były zwiększające się coraz bardziej podatki i stagnacją opanowany handel, historja nam mówi, że w chwilach takich władza uśmierzała bunt mieszkańców, dając im mieszaninę, składającą się z chleba i zabawy.

Rząd karmił głodnych, sprowadzając zboże z Aleksandrji. A ponieważ Rzym przepełniały masy bezrobotnych, przeto w Koloseum urządzano ciągle zawody gladjatorów, ażeby odciągać myśl proletarjatu od codziennych kłopotów. Rezultat był taki, że podczas, gdy nikt niczem się nie martwił, potężne imperjum rzymskie runęło pod własnym ciężarem.

Dziś w Ameryce przechodzimy kryzys nie mniej ciężki od rzymskiego, jednakże rząd Roosevelta nie urządza gier i zawodów, ażeby odwrócić uwagę narodu od trudności państwowych, lecz pracuje wytrwale nad poprawą bytu. Co uderza nas silnie, to fakt, że w dniach dzisiejszych naród sam urządza sobie rozrywki i zabawy, szukając bezmyślnie wszystkiego, tylko nie współpracy z rządem.

Podczas, gdy rząd zmaga się z problemem nakarmienia miljonów bezrobotnych, masy ciągną na światowe zawody piłkarskie, zawody drużyn piłki nożnej, zapasy i mecze pięściarskie, maratony taneczne i tańce z wachlarzami. Bywa i tak, że ostatnie poświęca się pieniądze, ażeby tylko zabawić się i "zapomnieć".

Nie można zapomnieć o tem, co jest niezrobione a co zrobić trzeba. Są pracodawcy, którzy mają czas na zabawy i pieniądze na rozkosze własne, ale o podwyżkach dla swych pracowników nie myślą i na każdym kroku łamią kodeksy państwowe. Są i bezrobotni, którzy za pożyczone pieniądze idą na zabawę, a dla miasta za wsparcie pracować nie chcą.

Tu w porę przychodzi przestroga. Trzeba czuwać, trzeba z rządem współdziałać, bo wilk pod drzwiami jeszcze stoi. — Jeszcze wschód jutrzejszego dnia nie zapowiada się jasno i różowo.

Trzeba iść tak, by kiedyś historja nie powiadziała, że nie zawinił rząd, ale zawinił w Ameryce naród, dlatego runęło państwo w gruzy, jak ongiś imperjum rzymskie.

Ciągło jest to przyrząd przy wozach kolejowych, łączący z sobą wagony.

Poradnik Dobrego Zdrowia

ZA CO POWINNIŚCIE DZIĘKOWAĆ.

W czwartek, dnia 30-go listopada, cały naród składał dzięki Stwórcy za różne dary. Największe jednak dzięki powinni składać ci, którzy cieszą się błogosławieństwem zdrowia. Faktem atoli jest ciekawym i równocześnie niezbitym, że każdego roku w Dzień Dziękczynienia ludzie dziękują Stwórcy niemal za wszystko, ale mało jest takich, którzy składają dzięki za zdrowie. A przecież ze wszystkich darów, jakie otrzymujemy w ciągu całego roku, żaden nie może nawet w przybliżeniu porównać się tym największym darem, jakim jest nasze zdrowie.

Przyszliśmy już do zrozumienia tego, że choroby i zarazy nie są przekleństwami, albo karami, zsyłanemi na nas przez Boga. Spadają one na człowieka dlatego, że zapomina lub nie dba o to, by się stosować do prostych reguł natury. Nieodpowiednie odżywianie się, brak snu, nieczystość, brak świeżego powietrza i światła słonecznego stanowią podstawę dla przeważającej większości naszych niedomagań i chorób. Znaczy to, że zdrowie człowieka w wielkiej mierze zależy od niego samego.

Tak np. nawet brzemienna matka może zapewnić swemu dziecku, nienarodzonemu jeszcze siłę i zdrowie, lub też słabość i skłonność do choroby. Jeśli pójdzie za radami i wskazówkami swego doktora i postara się o to, by mieć poddostatkiem świeżego powietrza i światła słonecznego, by spożywać odpowiednie potrawy, by pić dużo mleka i mieć zapewnione odpowiednie ćwiczenia fizyczne, będzie miała nie tylko siłę do noszenia dziecka, ale również tą siłę i zdrowie zapewni swemu niemowlęciu.

To samo odnosi się także do wychowywania dziecka, jeżeli pragnie by było zdrowe i silne. Dziecko karmiono mlekiem z piersi matki jest nie tylko zdrowsze, ale także i znacznie odporniejsze na ataki chorób, niż dziecko karmione mlekiem z butelki. Przez cały czas niemowlę powinno mieć dostateczną ilość świeżego powietrza i światła słonecznego, a gdzie o to jest bardzo trudno, wówczas należy nadrobić to przez dawanie niemowlęciu tranu rybiego. Musi ono mieć sposobności do ruchu i ćwiczeń fizycznych, a także musi się dobrze wysypiać. A gdy podrasta powinno mieć przynajmniej jedną kwartę mleka codziennie. Następnie, gdy już liczy dziewięć miesięcy, należy je zabezpieczyć przed dyfterją, a później trzeba je szczepieniem zabezpieczyć przed ospą.

Zdrowie dorosłej osoby zależy w wielkim stopniu od tego, w jaki sposób żyje. Dorosła osoba powinna stosować się do zrównoważonej diety, obejmującej także kwartę mleka dziennie. Spać powinna od 8 do 10 godzin każdej nocy. Świeże powietrze, światło słoneczne i odpowiednie ćwiczenia fizyczne są również konieczne.

Dorosła osoba powinna zaznajomić się z prawami natury, aby zachować zdrowie i siły. Dom należy zawsze utrzymywać w czystości i każdy pokój musi być codziennie dobrze przewietrzany, nawet w zimie. Dieta codzienna powinna się składać z jarzyn, przynajmniej z dwóch gotowanych a jednej surowej, z mięsa, albo ryby, jaj; czy drobiu, następnie z chleba i masła, kawy, herbaty, kakao, lub mleka, a także z owoców. Pożądanem jest, by każda dorosła osoba wypiła szklankę mleka przy każdem jedzeniu. Ci, co nie mogą pić surowego mleka, powinni spożywać ją w innych w formach, w kombinacji z innemi potrawami.

Jeżeli nie stosowaliście się do tych praw, w takim razie nie czyniliście tego, co jest konieczne dla waszego zdrowia. Dlatego też dobrze zrobicie, jeżeli zaraz dziś zastanowicie się nad tem. A jeszcze lepiej, porozmawiajcie o tem z waszym doktorem i poddajcie gruntownej egzaminacji. Zbadajcie swoją dietę i swe sposoby życia. Jeżeli zastosujecie się do tych rad, w krótkim czasie ujrzycie dobre rezultaty, a następnego roku, w Dzień Dziękczynienia, będziecie mieli rzeczywiście za co składać dzięki Stwórcy.

Dr. Shirley W. Wynne,
kom. zdrowia m. New York.

Józef Ignacy Kraszewski

HISTORJA PRAWDZIWA

O Petrku Właście

Opowiadanie Historyczne z XII. Wieku

(Ciąg dalszy).

— Ja też tak sądzę — odezwał się Jaksa.

— A ja znam ks. Janika — przerwała matka, — szanuję go, poczciwy jest, lecz bystrego wzroku niema. Gdyby o psa lub sokoła szło nie spierałabym się.

Potrzęsła głową, syn się roześmiał, stary ksiądz usta otworzył, zdumiony śmiałą mową, bo nawykł był zwierzchników duchownych szanować.

— Niedarmo mnie poganką zwą — ciągnęła dalej stara Hanna; — gdy stoi u ołtarza, pasterz on dla mnie i ojciec, a gdy w izbie, siedząc u kubka, ze psy się zabawia, taki człowiek, jak drudzy.

— A toć istne pogaństwo! — wykrzyknął gwałtownie ks. Marcin. — Mowa grzeszna! Nie taki on człowiek, jak drudzy, bo namaszczony jest na żywot cały, nie na godzinę jedną, którą stoi u ołtarza. Kapłanem on i pasterzem zawsze! zawsze!

Stara poganka, usłyszawszy mowę gorącą, zamilkła chmurno.

Co miała rzec, dwóch przeciwko sobie znajdując. Czoło się jej namarszczyło, podparła twarz na dłoni i nie odezwała się już więcej.

— Matusiu — rzekł Jaksa, widząc matkę smutną, — nie bójcież się wy o mnie. Kraków nie za górami. Pojadę, popatrzę... służba nie wiekuista, ani niewola. Źle będzie, nie po myśli, precz się usunę... Niech ks. Janik nie mówi, żem łaską jego pogardził, żem radę odrzucił; niech się pan Petrek na mnie nie gniewa.

— Od Petrka zdala, zdala — mruknęła matka.

— Bogobojny to pan jest — odezwał się, głowę skłaniając ksiądz. — Daj nam Boże takich jak najwięcej!

— Wam, ale nie nam! — prawiła Hanna sierdzisto. — Wam on za grzech swój płaci, to go miłujecie, a ja go za grzech ten nie cierpię!

— Bóg grzechy sądzi i cnoty waży! A kto bez grzechu? — odparł ks. Marcin. — Nie rzucajcie kamieniem!

— Ja go nie chcę ani sądzić, ni widzieć, ni słyszeć o nim! — zakończyła Hanna, zwracając się ku synowi, który z rumieńcem na twarzy pozostał milczący.

Ks. Marcin nie odezwał się też, nie mogąc dobrze zrozumieć, co starą tak oburzyło i w niepokój wprawiało.

Dla Jaksów nawet, choć ci się do najmożniejszych rodów liczyli, Petrkowa córka była małżeństwem wielkiem, niosła z sobą nietylko bogactwa ojca, ale związki jego i znaczenie po wszech ziemiach. — Poganka jednak nie chciała jej dla syna, obawiała się.

Bogaty a tak nagle i dziwnie wywyższony ulubieniec Krzywoustego, dla starych rodów miał zawsze na sobie znamię obcego przybysza, co się gwałtownie dobił znaczenia i przywłaszczył stanowisko. Obawiano się go dla gwałtowności wielkiej, zuchwalstwa, z jakiem się wszędzie stawił, na równi chcąc być bodaj z panującymi, i szanować się każąc, choć sam nie chciał uszanować nikogo. Obawiała się też przezorna matka wciągnięcia syna przez Petrka w niebezpieczne zabiegi, w niespokojne jego i ruchawe życie. Wolała go widzieć panującym w swoim domu niż posłusznym towarzyszem palatyna. Miała przeczucie, że Petrek, co się zawsze rzucając, szedł coraz dalej, nie pozostanie przy tem, co miał, nie ograniczy się samem budowaniem kościołów, które teraz po wszech ziemiach stawił, o czem szeroko głoszono. Wielkie te ofiary samej pobożności przypisać było trudno, tłumaczono je więc pokutą za grzechy dawne, które ludzie wymyślali przez zazdrość, bo mąż silny był współzawodnikiem solą w oku. Nasłuchała się o tem stara Hanna i brzydziła tajemniczym tym władyką, który urósł z niczego.

Jaksa postrzegł, że z matką już o pięknej córce Petrkowej mówić nie było sposobu, pomyślał sobie jednak w duchu, że gdyby ją raz przywiózł do Komorowa, Hanna-by ją, podąsawszy się, za córkę przyjąć musiała, a urokowi jej oprzećby się nie mogła.

VI.

Niemal wiek cały upływał od czasu, jak Szczodry na zamku krakowskim z Boleszczycami uczty wyprawiał. Opuszczony po nim gród doczekał się dopiero za Krzywoustego nowego życia, a z niem i miasto u stóp zamku rozsiadające się i przedmieścia poczynały coraz bardziej zaludniać się i ożywiać.

Kilka kościołów wznosiło się już wpośród wałami otoczonej stolicy, kilka domostw kamiennych widać było tu i owdzie. Reszta z drzewa budowana, wśród ogrodów i zieleni skryta, nie miała pozoru miast dzisiejszych. Nawet dokoła wielkiej targowicy wpośrodku otoczonej szopami, na słupach wspartemi, gdzie były gospody dla kupców obcych którzy ciągnąc przez ziemię tę, stawać w nich musieli — niewiele wspanialej wyglądały budowy.

Nigdy u nas miasta samą ludnością miejscową na prawdziwe ule mieszczańskie urosnąć nie mogły; nie znano u nas miast, ino wsie i targowe rynki. A wieś u nas, jak dwór, była obozem rozbitym wśród wygodnego miejsca namiotem, w którym się koczowało, nie zasiadając na wiekuistość.

Starodawny nałóg czysto wojowniczego i rolniczego narodu nie dopuszczał zamykać się po grodach ciasnych, chyba z musu. Ludzie potrzebowali roli dużo, powietrza wiele, swobody, ruchu i wolności dla siebie. Nie lubiono miasta, jak więzienia, w mieście też panowała gromada, człek się stawał jej niewolnikiem: na wsi każdy w domu był u siebie panem.

Obyczaj miejski przynosili z sobą cudzoziemcy, Niemcy najwięcej. Jeszcze dla nich nie nadszedł był czas zawojowywania kolonjami swemi krajów całych, jak to później rozpoczęli, ale już w dwunastym wieku wciskali się gdzie mogli, bezkarnie, z bronią w ręku, ziemi zagarniając jak najwięcej. Znienawidzony Niemiec płynął od pierwszych Piastów do Polski potajemnemi drogami, wioząc towary, przynosząc religijną naukę, rozpościerając się po dworach pańskich, w których wszystko poczynała być niemieckie: żony, sługi, dwory, księża, zbroje i sprzęty.

Cesarze, książęta dawali chętnie siostry swe i córki do Polski, wiedząc, że tym sposobem drogi sobie do niej ścielą. Nie mogąc orężem, pokonywano Mieczysławów i Balesławów wpływem ich żon, które choćby nawet z klasztoru brać im dopuszczano — byle królowały. Za księżną szedł kapelan, marszałek, służebne, rycerze, język, obyczaj. — A że niemieccy książęta nabrali ogłady od Włochów, tu się ona podobała i przyjmowała.

Po ojcu Krzywoustym wziął Władysław Kraków, mało jeszcze mając czasu coś w nim odmienić. Ale ojciec jego panował stąd w całej ziemi, jemu przypadała część jej tylko i prawo braterskiego starszeństwa, głowy rodu i domu. Ze skarbów, ze zbrojowni, ze wszelkiego mienia trzeba było oddać młodszej braci część na nich przypadającą, a tych strat nie wynagrodził posag księżnej Agnieszki, która więcej z sobą przyniosła dumy, niż zasobów i skarbów.

Dla tej pani i zamek się musiał przystrajać na nowo, bo nie zapominała, że była siostrą przyrodną cesarza. Chciała tu nie na dzielnicy jednej skromnie siedzieć, ale nad całym krajem panować.

(Ciąg dalszy nastąpi.)

W SPRAWIE WKŁADEK OSZCZĘDNOŚCIOWYCH W P.K.O. Z AMERYKI.

W związku z mojemi listami i komunikatami umieszczanemi na łamach poczytnego wydawnictwa St. PP. od pierwszej chwili podjęcia przezemnie i inne życzliwe czynniki starań o pełny zwrot wkładek oszczędnościowych, złożonych w P. K. O. i bankach prywatnych w Polsce przez Polaków z Ameryki, mam zaszczyt przesłać niniejszy komunikat do wiadomości Sz. Panów i zainteresowanych Rodaków.

Polacy z Ameryki za wkładki dolarowe — ogólnie otrzymują przeszło 70,000,000 zł. z Pocztowej Kasy Oszczędności, w tem około 52,000,000 złotych w złocie, z których już otrzymali 27,270,208 złotych w złocie. Są to wyniki osiągnięte przez Rodaków z Ameryki z dotychczasowych moich wniosków, tak zwanej II i III waloryzacji, uchwalonych przez Sejm Rzeczypospolitej.

1) Pierwszy wniosek z dnia 22 października, 1924 r., udowodnił straszną krzywdę spowodowaną naszym rodakom — przez wydanie rozporządzenia waloryzacyjnego byłego Prezydenta R. P., z dnia 14 maja, 1924 r. Na wniosek ten została uchwalona 1-sza ustawa z dnia 18 lipca, 1925 r., o przerachowaniu władek oszczędnościowych, złożonych w P. K. O. na 80%. Na podstawie tej ustawy po jej znowelizowaniu, rodacy otrzymali 8,316,000 zł. w 5% Pożyczce Konwersyjnej i około 350,000 zł., jako wkłady na książeczkach oszczędnościowych. Dotąd na zasadzie wymienionej ustawy wypłacono rodakom z P. K. O. około 3,249,750 zł. procentów należnych z dotychczasowych kuponów z 5% Pożyczki Konwersyjnej i książeczek oszczędnościowych. Sumy umieszczone na książeczkach z tej drugiej waloryzacji, rodacy otrzymują na każde żądanie.

2) Na drugi i trzeci mój wniosek, z dnia 17 i 19 lipca, 1926 r. (No. druków sejmowych 2502 i 2504), został uchwalony na komisji skarbowej Sejmu R.P., projekt ustawy o przerachowaniu wkładek oszczędnościowych na 100% złotych w złocie, który spowodował (pismo Ministerstwa Skarbu do Rady Prawniczej L. 4010(26) uregulowanie w pełnej wartości wkładek oszczędnościowych w P. K. O. (dekret Prezydenta R. P., z dnia 15 marca, 1927 r.) Rodacy w Ameryce otrzymali wówczas książeczki oszczędnościowe na sumę 41,625,779 złotych w złocie i 3% w stosunku rocznym od dnia 1 maja, 1924 r. Na zasadzie wyżej wymienionej ustawy w dotychczasowym okresie 12-tu losowań z tak zw. trzeciej waloryzacji, zostało im już wypłacone 16,650,652 złotych w złocie i około 7,369,806 złotych w złocie.

3) Na moją rezolucję przyjętą przez Sejm w czasie uchwalenia budżetu państwa na rok 1928-29, rozpoczęto wydawać emigrantom pożyczki ze Skarbu Państwa pod zastaw książeczek oszczędnościowych, co uskutecznia Państwowy Bank Rolny i od dnia 1 grudnia, 1928 r. do 30 kwietnia, 1933 r., otrzymali pożyczek na ogólną sumę 1,912,000 na 3,824 książeczek oszczędnościowych, z których do dnia 1 maja, 1933 roku, włącznie, zostało wylosowanych 914 książeczek oszczędnościowych, a tem samem część pożyczki została spłacona, tak że stan obecny na dzień 2 maja, 1933 r., wynosi 1,420,259 złotych w złocie na 2,910 książeczek oszczędnościowych. Zainteresowane osoby zamieszkułe w kraju, otrzymują w dalszym ciągu wspomniane pożyczki bez najmniejszych trudności, zaś osoby zamieszkałe w Ameryce i innych zagranicznych krajach, otrzymują takowe po przedłożeniu zaświadczeń polskich konsulatów.

Reasumując powyższe rezultaty, widzimy, że rodakom z Ameryki, jako wkładcom, zostało już wypłacone 27,270,208 zł. w złocie, wobec czego wynika, że w myśl obowiązujących ustaw jeszcze otrzymają z P. K. O. swoje depozyty wraz z procentami w sumie 42,118,070 zł., w tem wypada 28,055,406 zł. w złocie z trzeciej waloryzacji. Otrzymywać będą nadal rok rocznie około 4,000,000 zł., do roku 1942 i w roku 1945 otrzymają przeszło 8,000,000 zł. z 5% Pożyczki Konwersyjnej.

Niezależnie od powyższego, na zasadzie uchwały Rady Ministrów, Państwowy Bank Rolny przyjmuje książeczki oszczędnościowe w normalnej wartości po 860 zł. w złocie od tych emigrantów, którzy wrócili do Polski i nabyli ziemię w parcelacji państwowej, lub przekazali takowe swoim rodzinom.

4) Do wymienionych sum doliczone zostanie około 450,000 zł. w złocie dla tych rodaków, którzy opóźnili termin t. j. nie nadesłali zgłoszeń do P. K. O przed dniem 30 czerwca, 1930 r. o pełne przerachowanie na złote w złocie w myśl ustawy z dnia 15 marca, 1927 r. Jednak termin będzie ponownie przedłużony, co da możność opóźnionym rodakom przerachowania swych oszczędności na 100% zł. w złocie.

Wymienione przezemnie cyfry stwierdzają, że Polacy z Ameryki dzięki dotychczasowym moim wnioskom ustawodawczym otrzymają wraz z procentami sumę 69,388,278 zł. t. j. do 8,000,000 dolarów w złocie, z czego jak nadmieniłem już otrzymali przeszło 27,000,000 złotych w złocie, t. j. 3,070,868 dolarów w złocie. Wyżej wymieniona suma zapomocą moich starań i innych czynników dobrej woli, w stosunku do sumy pierwotnej została podwyższona sto piętnastokrotnie, gdyż na zasadzie 1-ej waloryzacji t. j. z krzywdzącego rozporządzenia b. Prezydenta R. P. z dnia 14 maja, 1924 r. mieli otrzymać znikomą sumę za wszystkie oszczędności jedynie 603,180 zł czyli niespełna $68,000, to jest wypadało przeciętnie 50 centów za każde sto dolarów, czyli gorzej jak nic, to były drwiny, gdyż ułamkami groszy chciano spłacić rodakom miljony dolarów, jednak sprawiedliwości staje się zadość.

Pozatem zostaje do ustawodawczego uregulowania oszczędności naszych rodaków w P. K. O. i innych bankach państwowych na pełną wartość już tylko około 1-20 części wszystkich wkładów złożonych przez rodaków z Ameryki. W tej sprawie jak nadmieniłem 12 marca, 1930 r. t. j. w zeszłym Sejmie Podkomisja Skarbowa, rozpatrując mój wniosek z dnia 22 lutego 1929 r., postanowiła przedłożyć projekt Komisji Skarbowej Sejmu R. P. o ustawowe uregulowanie reszty wymienionych wkładek zapomocą nowelizacji ustawy z dnia 18go lipca, 1925 r. z 80 na 100%, na co Ministerstwo Skarbu wyraziło swą zgodę. Tylko z powodu odroczonej ówczesnej sesji, a później rozwiązania poprzedniego Sejmu i innych przyczyn — sprawa ta tak długo jest niezakończona, jednak załatwiona zostanie, jak nadmieniłem w liście do Polaków w Ameryce z dnia 31go marca 1932 r., w myśl znowelizowania wniosku z dnia 30 stycznia 1931 r. na obecnej sesji Sejmu R. P. Po ostatecznem uchwaleniu tegoż wniosku suma wraz z procentami podwyższy się w P. K. O. i innych instytucjach państwowych do $10,000,000, o czem zapomocą prasy wspomniałem w otwartym liście do rodaków w Ameryce z dnia 3lipca, 1931 roku w czasie mojego drugiego objazdu Stanów Zjednoczonych. Zaznaczam, że w związku z omawianym powyżej wnioskiem Reprezentanci Rady Organizacyjnej Polaków z zagranicy zajęli najbardziej przychylne stanowisko w stosunku do wyrównania wszelkich strat naszych Rodaków z za oceanu.

Z dobrodziejstw dotychczas uchwalonych ustaw z wdzięcznością dla Ojczyzny skorzystało ponad 16,000 rodzin, t. j. około 72,000 osób naszych rodaków zamieszkałych w zagranicznych krajach, a przeważnie w Północnej Ameryce, o czem pisałem w otwartym liście z dnia 2 maja, 1932 r. L. 1986, ogłoszonym w prasie polskiej.

Z podanej statystyki widzimy, że w tem trudnem, lecz wytrwałym i szczęśliwym pochodzie — zdążającym poprzez rozpacz, łzy i zwątpienia nadzieje naszych rodaków, rozprószonych po dalekim świecie, choć drogi moje nie zawsze różami były usłane, jednak spełniają się przyrzeczenia moje, gdyż w wielkiej mierze osiągnęliśmy upragnione zwycięstwo. Doprowadzenie do mety omawianej sprawy spowodowało i tę bardzo ważną rzecz, że rodacy nasi w Ameryce znowuż z bezgranicznym entuzjazmem i głęboką wdzięcznością w sercach swoich dla czynników sejmowych i rządowych w Polsce pozostają, uważając, że Ojczyzna okazała w dużym stopniu w stosunku o nich rozumną sprawiedliwość.

Jan Dziduch,
poseł sejmu polskiego.

JAK SZYBKO ROŚNIE WIELORYB.

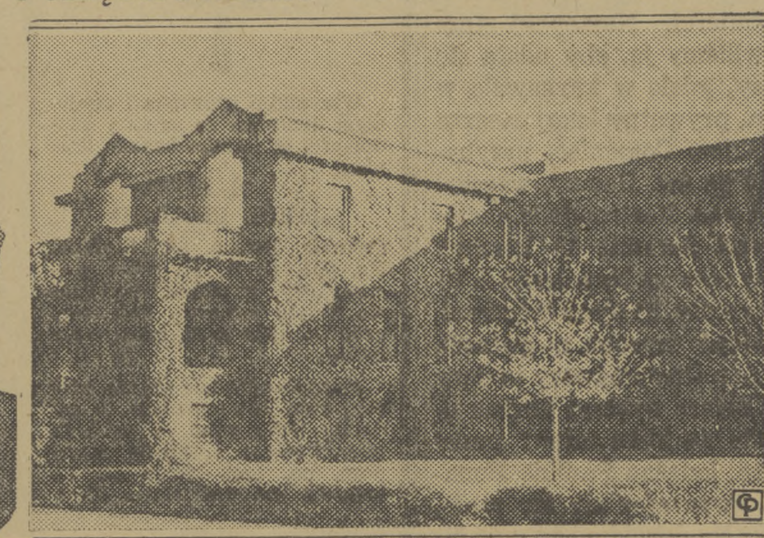
Należałoby przypuszczać, że największy ssak naszej ziemi wieloryb osięgający długość 25 do 30 metrów potrzebuje dziesiątek lat do swego rozwoju. Przypuszczenie to wszakże nie odpowiadało spostrzeżeniom, jakie poczynili poławiacze wielorybów Anglicy w roku ub. wysłali ekspedycję na południowy Atlantyk, która miała badać życie wielorybów i przedewszystkiem stwierdzić ważne dla połowu daty wieku i rozwoju. Wyniki badań tej wyprawy są poniekąd niespodziewane.

Wieloryby są zwierzętami wędrownemi, podobnie jak ptaki wędrowne. Zimą wieloryby opuszczają zimne wody podbiegunowe i udają się nad wybrzeża afrykańskie, skąd na wiosnę znowu odbywają podróż powrotną. W czasie pobytu na cieplejszych wodach przychodzą na świat młode wieloryby, które mają długość około 7 met. Samica co dwa lata rodzi jedno młode, w miesiącach kwietniu lub maju. Karmi je ona do grudnia. Pokarm jest bardzo tłusty, lecz nie zawiera białka ani cukru. W grudniu młody wieloryb mierzy już 16 metrów, w maju roku następnego jest już zupełnie wyrosły i płciowo dojrzały. Długość jego wynosi 23 do 25 metrów.

Największy ssak świata osiąga zatem swój pełen rozwój w ciągu jednego roku.

KOBIETA ZAPOCZĄTKOWAŁA PLAN ZDROWIA.





Pani W. W. Willing i Szpital "Good Samaritan".

Pani Willing, która po śmierci swego męża była zmuszona zarabiać na swe utrzymanie, wprowadziła nowy plan prenumeratorski do szpitala „Good Samaritan" w Sandusky, O. Na plan ten zostało już zdobytych 1,000 członków, a 1,000 jest jeszcze poszukiwanych. Inne szpitale z ciekawością przyglądają się temu planowi, gdyż noszą się z zamiarem przywłaszczenia go sobie. Opłata członkostwa wynosi tylko jednego dolara, a 9 dolarów kosztuje roczna opłata tego planu zdrowia, za którą członek każdy jest upoważniony w razie choroby pozostać w szpitalu przez 21 dni (opieka lekarska jest wykluczona).

THE BANSHEE!



NAUKA I WYCHOWANIE MŁODZIEŻY.

UWZGLĘDNIANIE WŁAŚCIWOŚCI ROZWOJOWYCH MŁODZIEŻY OBOJGA PŁCI PRZY ŁĄCZNEM NAUCZANIU.

Ustawa o ustroju szkolnictwa w Polsce, z 11 lutego, 1932 r., w art. 11 głosi, że „szkoła powszechna ma za zadanie dać na poziomie, odpowiadającym wiekowi i rozwojowi dziecka potrzebne podstawy wykształcenia ogólnego." Otóż nauczyciel, mając dać młodzieży te podstawy ogólnego wykształcenia, odpowiadające i jej wiekowi i rozwojowi, winien znać dokładnie i wiek i rozwój tejże młodzieży. Wiek poznać nie przyjdzie mu trudno, rozporządza bowiem dokładną datą urodzenia każdego ucznia. Ale chodzi przedewszystkiem o rozwój: duchowy i fizyczny. Jak ten rozwój się przedstawia, jakie przechodzi fazy, itd., wie o tem każdy wychowawca, czy to ze studjów seminarjalnych, czy to z pogłębienia tychże drogą dalszego kształcenia się i praktyki szkolnej, wśród której przyszło mu uczyć się w różnych oddziałach, w różnych typach szkół pod względem organizacyjnym.

W niniejszym artykule chodzi nam o zwrócenie uwagi nauczyciela na te oddziały, do których uczęszczają razem i chłopcy i dziewczęta w pełnych szkołach 7 klasowych koedukacyjnych w niektórych miastach, lub w szkołach 7 klasowych, lub niżej zorganizowanych w bardzo wielu miejscowościach Polski, gdzie koedukacja jest przymusowa, a to z braku odpowiedniej liczby młodzieży do utworzenia osobnych oddziałów co do płci.

Według obecnie przyjętego podziału na okresy w rozwoju fizycznym, drugą fazą w tymże rozwoju jest wiek tak zwany szkoły powszechnej, tj. od 7 do 14 lub 15 roku dla chłopców, a od 7 do 12 lub 13 roku dla dziewcząt. Jest to t. zw. w pedologji chłopięctwo względnie dziewczęctwo. — W tej fazie wzrost, waga, obwód klatki piersiowej itp. różny jest u chłopców i u dziewcząt. I tak co do wzrostu (bierzemy dane na podstawie badań w tym kierunku młodzieży w polskich szkołach) chłopcy są wyżsi niż dziewczęta. To samo można powiedzieć o wadze, ale tylko do 12 roku: od tego bowiem roku życia — dziewczęta biorą górę nad chłopcami, co jest zupełnie zrozumiałe z punktu fizjologji. Rozszerzalność klatki piersiowej czyli amplituda, jak również i pojemność płuc przemawia nadal na korzyść chłopców w tymże okresie.

Wiemy również z teorji a przedewszystkiem z praktyki, że rozwój duchowy przeważnie zależy od rozwoju fizycznego, i że między fazami czy okresami rozwoju fizycznego a fazami czy okresami rozwoju duchowego, zachodzi ścisły związek t. zw. antagonizm. Antagonizm przejawia się w ten sposób, że gdy rozwój fizyczny postępuje, to rozwój duchowy słabnie, niejako wstrzymuje się kosztem tamtego rozwoju. Dzieje się i odwrotnie, co jest zupełnie zrozumiałe. Nadmiar energji potrzebny do rozwoju duchowego, czerpie organizm z energji rozwoju fizycznego i odwrotnie.— Trafiają się jednak chwile, — gdzie rozwój fizyczny i duchowy są w równowadze względnej. Wtedy to pozostałość energji — o ile jest — z rozwoju fizycznego, może być zużyta na korzyść rozwoju duchowego.— To, cośmy wyżej powiedzieli o antagoniźmie i o wpływie na rozwój fizyczny czy duchowy, oparte jest na ścisłych badaniach pedologów, pn. Claparede, Mercante i innych. Musimy tutaj zrobić pewne zastrzeżenia. Nie należy bowiem twierdzić, że istnieje ten antagonizm między inteligencją a siłą mięśni czyli siłą fizyczną. Znane są wypadki, że chore, słabowite dziecko odznacza się wybitną inteligencją np. Wyspiański. Te przypadki obserwuje bezpośrednio każdy nauczyciel.

Oprócz wyżej wymienionych cech anatomicznych między chłopcem a dziewczynką, tyczących się wzrostu, wagi, klatki piersiowej i pojemności płuc, należy zwrócić uwagę na budowę kości, jak np. miednicy, czaszki, na różnicę rozwoju mięśni, podskórnej tkanki tłuszczowej.

A teraz zastanówmy się, jakie są różnice w cechach fizjologicznych między chłopcem a dziewczynką. Są różnice i to dość poważne. Należą do nich przedewszystkiem: różnica w tętnie serca, w przeciętnej liczbie krwinek czyli ciałek czerwonych w jednostce objętości krwi, w ciepłocie ciała, w rytmie i mechaniźmie ruchów oddechowych, itd.

O ile cechy anatomiczne czy fizjologiczne względnie różnice między temi cechami są ważne i winien je mieć zawsze na uwadze nauczyciel, to uważamy, że najważniejsze jest zwracanie uwagi na różnicę cech psychicznych między chłopcami a dziewczętami.

I o tę różnicę cech psychicznych chodzi nam przedewszystkiem w pedagogji. Na podstawie doświadczeń przekonano się że dziewczęta odznaczają się większą niż chłopcy pobudliwością, reagują inaczej na bodźca, mają inne cechy pamięci, inny kierunek skojarzeń, itp. I tutaj dochodzimy do sedna rzeczy.

Nauczyciel wytrawny i zdający sobie sprawę z tego, co wyżej przedstawiliśmy, a posuwający się z całym oddziałem „zwartym frontem" ku celowi, jak powiada Nawroczyński, a który to cel zakreśla wyraźnie program ministerjalny, kiedy uczy samych chłopców lub też same dziewczęta, dobierze odpowiednią metodę, uprzystępni i przyswoi zakreślone planem wiadomości, uwzględni, jeżeli czasem i pamięć zawiedzie; użyje nie tych, to tamtych bodźców, np. celem skupienia uwagi lub w podobnych wypadkach. Słowem osiągnie cel: młodzieży nie zniechęci się do dalszej pracy jak również przy pokonywaniu trudności, a nie łamiąc jej psychicznie, odda dobrą usługę i samej młodzieży i społeczeństwu.

O wiele trudniejszą sprawę będzie miał nauczyciel w oddziale mieszanym, koedukacyjnym.

Tu, sądzimy, winien mieć pozornie nierówną miarkę: inną dla młodzieży płci męskiej, a inną dla młodzieży płci żeńskiej. Mówimy i podkreślamy najwyraźniej o pozornej nierówności miarki, gdy wysiłek umysłowy winien być ten sam, największy in potentia u danego ucznia czy uczennicy. Nauczyciel, idąc i w tym oddziale „zwartym frontem," dojdzie do celu pod warunkiem, że zindywidualizuje materjał naukowy, metodę, wymogi względem uczniów lub uczennic (i to zależnie nietylko od wieku, ale przedewszystkiem od rozwoju fizycznego i duchowego) i cel osiągnie. To zindywidualizowanie wymaga jednak bardzo dużo pracy i to bardzo żmudnej, ciężkiej, wytrwałej. Pewną usługę oddadzą nauczycielowi nie tylko dobrze prowadzone karty indywidualnej młodzieży, ale przedewszystkiem dalsze studja pedologiczne, jak również studja dzieł przyrodniczych a przedewszystkiem biologicznych.

Na wstępie potrąciliśmy o koedukację w większych miastach nawet tam, gdzie mogłoby się bez niej obejść zupełnie, a byłoby to zgodne z okólnikiem Ministerstwa W. R. i O. P., z 1923 r. Okólnik ten najwyraźniej zaznacza, że szkoły winny być rozdzielone co do płci, o „ile warunki lokalne na to zezwalają." Sądzimy przeto, że ministerstwo właśnie miało na myśli te trudności w nauczaniu, na jakie nauczyciel natrafi i które musi pokonywać w tym okresie rozwojowym, o którym wyżej pisaliśmy. Nie wypowiadamy żadnej opinji o wartości wychowawczej koedukacji: poglądy są różne, opinje nieustalone.

Wyżej wspomnieliśmy, że studja dzieł nietylko pedologicznych, ale i dzieł przyrodniczych a szczególnie biologicznych, oddadzą nauczycielowi duże usługi w materji, poruszonej w tym artykule. Stwierdzamy (a to na podstawie przeglądnienia bibljotek „podręcznych" nauczycielskich, czy też „powiatowych," lub „ogniskowych" itp.) że w nich właśnie znajduje się dzieł z tej dziedziny niewiele. A jeżeli się i znajdują, to nie mają licznych zwolenników i czytelników. A wiemy, że baczniejsze zwrócenie uwagi dopiero w ostatnich czasach na specyficzne właściwości fizyczne i psychiczne dziecka, pchnęło pedagogikę na nowoczesne tory. Minęły już bezpowrotnie czasy, kiedy to młodzież w szkole traktowano jako materjał według jednego wzoru i tego samego stempla. Dzisiaj nietylko wysunęło się hasło budzenia, rozwijania i wzmacniami wewnętrznych, ukrytych sił i zdolności dziecka według jego właściwości i możliwości, ale powstała przedewszystkiem świadomość u wychowawców - nauczycieli, że to jest właściwa droga. A ta droga nazywa się indywidualizowanie tak w nauczaniu jak i w wychowaniu na podstawie studjów.

Czemże jest dziecko? Tworem przyrody, żywym, rozwijającym się według praw natury.

Uważamy również, że nietylko znajomość, ale i pogłębianie takich działów, jak np. pojęcie i definicja życia i śmierci, regeneracja i transplantacja, dziedziczność, płciowość, oragnizm, jako całość, itp., oddałyby nauczycielowi bardzo wielkie usługi.

Dr. Franciszek Kulański.
„Przyjaciel Szkoły," Poznań, ul. Dominikańska 4.

Fatalne zderzenie samochodów.

Center Ossipe, N. H. — Czterech człoków konserwacyjnego korpusu leśniego — pomiosło śmierć na miejscu w zderzeniu dwóch aut ciężarowych.

SEKRETARKA BIURA PUBLIKACYJNEGO W UNIWERSYTECIE.



Panna Helena McCreight, z Little Rock, jest pierwszą kobietą w historji Arkansas uniwersytetu, która zdobyła stanowisko sekretarki w biurze publikacyjnym tegoż uniwersytetu.

Jojne Fisz

(noszący czasowo nazwisko "Jean Poisson") w Paryżu.

Wielemożny Redaktorze!
Mój szwagierek, mój Gąsiorek,
On dostaje z całej Francji
Codzień listów pełen worek,
Jak sze podowiadywali,
Co to z niego za figura,
Co on zbijać Niemcy będzie,
Jak to mówi sze, na hura,
To do niemu sze zgłaszają,
Gdy on jest generał taki,
Jaknajprzedniejszego sortu
Wszechświatowe zabijaki.
Generały i majory,
Pułkowniki, praporszczyki,
Intendenty, komendanty,
Admirały i chemiki.
Jeden chemik to napisał,
Co on Niemcy w lot położy
Swoim gazem, co bez trudu,
Bez pomocy go wytworzy.
— Tylko jeść mi dobrze dajcie,
A ja bez żadnego ale,
Tak napisał, wszystkich Niemców
Jednej nocy sam powalę.
Inny proponuje tanki,
Najnowszego wynalazku,
Co po wodzie mogą chodzić,
Po powietrzu i po piasku,
Co sze je na sznurku trzyma,
I tam gdzie jest wrogów tłuszcza,
Jał buldoga od łańcucha,
Tak sze je na wojsko puszcza,
One masę wistrzelają,
Z nimi jest interes krótki,
I jak piesek bardzo grzecznie
Powracają do swej budki.
Gąsior wszystkie listy czyta,
Choć twarz jego, jak śmierć blada,
On sze boi, no co zrobicz,
On sze boi, trudna rada,
Za to, co on patryjotnik,
To wlazł w ten paskudny skweres,
Ale wojna to naprawdę
Nie żydowski jest interes,
Od te chwile kiedy wojny
Z jego gęby padły słowa,
On wypijał z dziesięć litry
Kropli od Inoziemcowa,
Lecz nie bardzo to pomaga,
Ja to widzę zasmucony,
Bo on dzień w dzień wiprać musi
Pożyczane kalesony.
Wczoraj, to on mi powiada,
Bardzo smutną robiąc minę:
— Jojne Fisz, ty mnie poratuj,
Ja ze strachu w oczach ginę,
Mnie sze cągle sznią armaty
I bagnety tylko same,
I ja w nocy krzyk podnaszam:
„Gewałt tate, gewałt mame".
Dziś mi szniły sze ogony
Końskie w górę fest zadarte,
Powiedz, szwagrze ukochany,
Co jest takie życie warte?
— Racja, powiadam na to,
Twoje zdrowie ja mam w cenie,
Ja cze powiem, ja w te sprawe
Zawoływam poszedzenie,
Niech sze żydki wypowiedzą,
Od Rotszylda do Reinacha,
Co ma zrobić Gąsior z sobą
Jeżeli ma w sobie stracha?
Co ma zrobić ten delegat,
Co choć ognia ma pod rzęsą,
Ale gdy zobaczy pałasz,
To sze jemu łydki trzęsą?
Ty tymczasem, Gąsioreczku,
Zdejm tużurka, wdziej strój zgrzebny,
Idź do łóżka, bo ja widzę,
Inoziemców cze potrzebny,
Idź, Gąsiorku do łóżeczko,
Ja już z tobą sze nie spieram,
Idź, szwagierku, ja po tobie
Tu lufciki pootwieram.

"Mucha".

Baczność koleżanki Chóru Dziewcząt Ogniwo.

We wtorek, to jest dnia 12 grudnia, o godzinie 7mej wieczorem, odbędzie się roczne posiedzenie Chóru Dziewcząt Ogniwo, w zwykłej sali posiedzeń. Koleżanki są proszone o jak najliczniejsze przybycie ponieważ będą bardzo ważne sprawy do załatwienia. — Górą Pieśń. — Wanda Gogolewska, opiekunka.

Ostatnie Wieści Ze Świata.

LITWINOW POWRÓCIŁ DO MOSKWY.

Moskwa, 11. grudnia. — Maksym Litwinow, sowiecki komisarz spraw zagranicznych, który był ostatnio w Stanach Zjednoczonych i we Włoszech, powrócił wczoraj po południu do Moskwy. Wysiadając z pociągu Litwinow oświadczył: „Jestem wielce zmęczony, lecz bardzo zadowolony."

Na dworcu Litwinowa spotkali jego współpracownicy w komisarjacie spraw zagran., jak również Aleksander Trojanowskij, nowozamianowany ambasador Rosji sowieckiej w Washingtonie. Trojanowskij i Litwinow przywitali się serdecznie.

Dowiedziano się tu, że James Bullitt, nowy ambasador Stanów Zjednoczonych w Moskwie, znajduje się w drodze z Berlina do Rosji.

GANDHI NA WOLNOŚCI.

Nowe Delhi, Indje, 11. grudnia. — Mahatma Gandhi, wódz nacjonalistów Indyj, wypuszczony z więzienia przez władze angielskie, przemawiał wczoraj do 20,000 słuchaczy w sprawie wywalczenia równych praw dla uciemiężonej klasy biednej ludności Indyj. Gandhi przyrzekł Anglikom, iż przez rok cały zaniecha akcji biernego oporu przeciw Anglji, lecz nie robił żadnego przyrzeczenia w sprawie walki o równe prawa dla „nietykalnych."

Polska Widzi Niebezpieczeństwo w Manewrach Mussoliniego.

„Mniejsze Państwa Nie Zgodzą Się Na Rolę Pionków w Rękach Kilku Graczy."

Warszawa, 11. grudnia. — Projekt reorganizacji Ligi Narodów, przedyskutowany jak przypuszczają tu w rozmowach Mussoliniego z Litwinowem za pobytu tego ostatniego w Rzymie, ostro krytykowany jest w prasie polskiej.

Oficjalna Gazeta Polska, odzwierciadlająca poglądy ministra spraw zagranicznych Becka ostrzega przed niebezpieczeństwem, jakiem byłaby każda próba przekształcenia Ligi Narodów w radę kilku wielkich mocarstw, włączając i te, które dotąd trzymały się zdala od Genewy. — Przyczyną kryzysu przeżywanego przez Ligę Nar. — pisze Gazeta Polska — nie było ani wystąpienie z niej Niemiec ani też jej ustrój demokratyczny i równość wszystkich jej członków. Przeciwnie jeżeli Liga zadrżała w posadach to jedynie dlatego, że sama wbrew swej konstrukcji przyjęła system hierarchji i właśnie ta samozwańcza hierarchjia podkopuje jej fundamenty.

Liczni delegaci pięćdziesięciu kilku państw stanowią dekoracje do poufnych konwersacyj Wielkiej Trójki. W tych warunkach państwa mniejsze stały się pionkami w skomplikowanej grze wielkich mocarstw. Projekt paktu rzymskiego był próbą zastąpienia Wielkiej Trójki — Wielką Czwórką.

Propozycje zmierzające do reorganizacji Ligi Narodów nie mogą doprowadzić do zdania wszystkich krajów europejskich i nawet całej polityki światowej na łaskę trzech czy czterech arbitrów.

Poseł kubański odwołany.

Washington. — Don Marques Sterling, poseł kubański do Stanów Zjednoczonych, został odwołany przez rząd Prezydenta Grau San Martina. Następca, którego nazwiska nie wyjawiono, ma przybyć do Washingtonu w paru dniach.

Matka zastrzelona w oczach dzieci.

Toms River, N. J. — Karolina Humi, lat 43, została zastrzelona przez męża przed domem w obecności ich pięciorga małych dzieci. Żonobójcę aresztowano.

Montana dostanie trunki na święta.

Helena, Mont.—Legalne trunki zaczną płynąć w Montana na święta. Legislatura uchwaliła $350,000 na zakupno trunków, które będą sprzedawane w stanowych sklepach.

BIEDNY.

— Skazuję pana za pobicie żony na 3 tygodnie więzienia.

— Zmiłuj się pan, panie sędzio. Przecież jesteśmy w miodowych miesiącach.

SEZ YOU

	True	False	Score
1. The "three R's" are reading, writing and singing			
2. The Lincoln highway is the most famous transcontinental motor road in the United States			
3. The Aztecs once inhabited Spain			
4. The next numerical division after trillion is tribillion			
5. Alexander Dumas, the elder, wrote "The Three Musketeers"			
6. A meter is 45 inches			
7. The Statue of Liberty was a presentation from England			
8. The falcon was the bird in medieval times, trained by man to hunt other birds and the smaller animals			
9. Approximately one-seventh of an iceberg floats above water			
10. Law suits tried in an appellate court are those that have been tried in some lower court			
TOTAL			

Here's how to get your intelligence score: If you think a statement is true, place a check beside it in the column headed "True." If you think it false, place a check beside it in the column headed "False." After you have completed the questions look up the correct answers and put 10 down in the "Score" column every time you are correct. A perfect score is 100.

— ARGENTYNA —





An Argentine volcano spouting hot lava.

A general view of Buenos Aires.

President Justo.

RZECZY CIEKAWE I UCIESZNE.

Pisze Ks. T. S. Ligman, C. R.

Argentyna (Kraj Srebra) została odkryta przez żeglarzy hiszpańskich w okolicy ujścia do morza rzeki La Plata z początkiem szesnastego wieku. Ziemie te osiedlono i połączono z Peru, z którem tworzyły jedną całość aż do roku 1776, kiedy utworzono z miasta Buenos Aires i z przyległych terytorjów, obecnych: Boliwji, Paragwaju, Urugwaju i Argentyny, wicekrólestwo Buenos Aires. W roku 1810 rozpoczęto ruch niepodległościowy a w roku 1816 ogłoszono niezawisłość i odłączenie się Paragwaju i Urugwaju. Wkrótce jednak znowu dyktatorzy poczęli się znęcać nad ludem. W roku 1853 zaprowadzono konstytucję i rządy republikańskie. Granicę z sąsiadami ustalone tylko niedawno.

Obszar Argentyny wynosi 1,153,000 kw. mil; ludności jest w przybliżeniu około 11,500,000; prezydent jest wybierany na jeden termin sześcioletni i musi być katolikiem, urodzonym w Argentynie; kongres składa się z dwóch izb, obradujących w stolicy kraju, Buenos Aires.

Argentyna podzielona jest dla względów administracyjnych na 14 prowincyj, 10 terytorjów i 1 terytorjum federalne. Argentyna ma bardzo długie wybrzeże morskie nad Atlantykiem, ciągnące się od rzeki La Plata do południowego krańca Ameryki Południowej, zwanego Terra del Fuego (Ziemia Ognia), lecz mimo to mało ma dobrych portów.

W zachodniej części Argentyny są odnogi gór Andów; w części środkowej są żyzne pampasy, bezdrzewne trawiaste stepy; wybrzeże niskie, rzadko przeplatane nie wysokiemi górami.

Klimat jest suchy z wyjątkiem wybrzeży i okolicy Buenos Aires. Stany północne mają klimat podzwrotnikowy i są pokryte ogromnemi dziewiczemi puszczami. Na południu i w górach zimy w czerwcu i lipcu są dokuczliwe.

Argentyna ma doskonałe pastwiska, dlatego chów bydła i koni oraz wywóz mrożonego mięsa i skór stanowi główne bogactwo Argentyny. Przemysł i handel postępuje szybkim krokiem naprzód i czynią z Argentyny najbardziej rozwinięty kraj Ameryki Południowej.

Pierwotnych Indjan jest tam tylko około 30,000; reszta ludności jest pochodzenia hiszpańskiego albo innych emigrantów europejskich. Stan oświaty dobry. Panuje tam swoboda religijna, katolicka religja jest religją państwową.

Argentyna wywozi nadto pszenicę, bawełnę, olej skalny, tytoń, cukier i wino.

Stolica Buenos Aires ma port znakomity, oddalony 150 mil od morza.

Po 7-Letnim Procesie Bolonja Dziedziczy Kosmyk Włosów Napoleona.

Zakończył się w Bolonji interesujący proces, który roznamiętniał Włochy całe od 7-miu lat, a który definitywnie przyznał Bolonji jedną z najcenniejszych pamiątek po cesarzu Francji Napoleonie I.

Chodziło tu o kosmyk włosów cesarza — mały kosmyczek włosów bardzo cienkich, bardzo miękkich, koloru kasztanowego, jedyny autentyczny pozostały po Napoleonie. Pamiątka ta zamknięta jest w małem srebrnem etui, które Paulina Bonaparte, siostra cesarza, otrzymała po śmierci swego brata.

Przed 7-miu laty panna Ada Scavini, bogata dama bolońska, która większość swego czasu i majątek poświęciła filantropji, zmarła, naznaczając na spadkobiercę swego mienia Towarzystwo ochrony zwierząt w Bolonji. Z całej tej spuścizny panny Scavini wyłączone miało być tylko małe etui srebrne, zawierające kosmyk włosów Napoleona, które filantropka bolońska zapisała Towarzystwu dla ochrony zwierząt w Turynie. Legatowi temu stawiała filantropka bolońska jedyny warunek: Towarzystwo to miało zobowiązać się do opiekowania się licznemi psami, zbieranemi codziennie na ulicach miasta Turyny. Warunek ten wydał się zbyt wygórowany turyńskiemu Towarzystwu (musiałoby ono żywić wiele miljonów zwierząt), to też zrezygnowało ono z legatu panny Scavini.

I wtedy o legat ten upomniało się towarzystwo ochrony zwietrząt, rewindykując jedyną w swoim rodzaju relikwję pozostałą po Napoleonie, i wygrało sprawę. Obecnie srebrne etni z kosmykiem włosów cesarza Francji, zamknięte od 7 lat w szafach jednego z wielkich banków bolońskich, zostało wręczone oficjalnie towarzystwu ochrony zwierząt w Bolonji.

Odbyła się przy tej okazji wzruszająca ceremonja. — Kult Napoleona jest dziś we Włoszech tak silny, jak przed wiekiem. Mimo, że ceremonja oficjalnego wręczenia kosmyka włosów Napoleona towarzystwu ochrony zwierząt miała charakter prawie intymny, przybyli na nią ludzie z całych Włoch, pragnąc podziwiać tą relikwję, pozostałą po cesarzu Francji.

„Bolonja jest dumna — oświadczył p. Lenz,i jeden z historyków nowoczesnych —dumna z tej jedynej pamiątki po wielkim cesarzu. Żadne z muzeów na świecie, nawet we Francji, nie posiada ani jednego włoska cesarza, to też ten jego kosmyk, zamknięty w srebrnem etui, ma dla nas wartość nieocenioną. Ofiarowywano nam już olbrzymie sumy za tę relikwję, lecz odrzuciliśmy wszystkie oferty."

Nie ulega żadnej wątpliwości autentyczność tej pamiątki. Uwiarygodnia ją dokument do niej przyłączony, a datowany 6 października, 1863 r., podpisany przez prof. Giovanni Casini kawalera wielu orderów, odznaczonego złotym medalem. Oto treść tego dokumentu:

„Działo się to z końcem 1820 r. Księżna Paulina Bonaparte, siostra cesarza, przebywała w Rzymie wraz z rodziną. Po radosnych dniach chwały, nastąpiły ponure, tragiczne dni klęski i wygnania. Niepokojące wiadomości nadchodziły ze św. Heleny. Stan zdrowia cesarza stawał się coraz bardziej krytyczny. Zbliżał się jego koniec. Księżna Paulina, idąc za głosem serca, postanowiła udać się do wielkiego więźnia na św. Helenę. Poszukiwała kogoś do towarzystwa w tej niebezpiecznej podróży. Wszyscy odmówili,— nikt nie chciał narażać się na ryzyko podobnej awantury. Zasmucony tą odmową wszystkich zdając sobie sprawę z rozpaczy tej biednej siostry największego człowieka swojej epoki, wiedziony pozatem entuzjazmem i czcią dla cesarza, ofiarowałem się za towarzysza podróży.

„Wszystko było już gotowe do wykonania tego projektu. Czekaliśmy tylko na okręt, który miał nas przewieźć ku historycznej skale, gdy nagle nadeszła smutna wiadomość o śmierci cesarza. Trudno opisać rozpacz jego siostry. Księżna Paulina Bonaparte zachorowała poważnie i przez pół roku bliską była śmierci. Następnej zimy namówiliśmy ją, aby udała się do Pizy, gdzie w karnawale w 1822 r., prywatny lokaj cesarza nazwiskiem Domenico, przybywający ze św. Heleny, wręczył jej list gen. Bertranda, z następującemi darami: 1) kosmyk włosów cesarza Napoleona I, 2) widelec złoty, 3) złoty łańcuszek chińskiego wyrobu z gwiazdą na końcu. Otrzymawszy te dary które cesarz wręczył swemu otoczeniu na kilka minut przed zgonem, księżna Paulina Bonaparte, zwracając się ku mnie, rzekła: Na dowód mego szacunku i wdzięczności, niech pan zachowa włosy mego ukochanego brata, człowieka, którego pan tak czciłeś."

Takie oto jest świadectwo owego szlachcica włoskiego, Giovanni Casini. Kosmyk włosów Napoleona, związany białą nitką i zawinięty w biały papier, dostał się następnie z Pizy do Ravenny, gdzie po śmierci Giovanniego Casini, przeszedł na własność hr. Ginevra Strocchi Loreta, członkini wielu towarzystw literackich, która z kolei zapisała tę pamiątkę swej przyjaciółce Adzie Scavici.

SEZ YOU Answers

1. False. Reading, writing and arithmetic. 2. True. 3. False. Mexico. 4. False. Quadrillion. 5. True. 6. False. 39.37 inches. 7. False. France. 8. True. 9. True. 10. True.

Śp. Kazimierz Misiura Spoczywa w Objęciach Matki-Ziemi.

Smutek wielki i niepowetowany nawiedził dom rodzinę Misiurów, dawniejszych kantowiaków, a od kilkunastu lat parafjan cragińskich. Dziś właśnie mija tydzień, gdy złożono do grobu ojca, a zaledwie kilka dni przed nim, ciemna mogiła zakryła zastygłe zwłoki matki. Co za cios, co za boleść i smutek, trudno opisać. Zwłoki zmarłego wiarusa eksportował z domu żałoby do kościoła św. Stanisława B. i M., ks. proboszcz Stanisław Gadacz, C. R. przy współudziale ks. Andrzeja Kloski, C. R. i organisty p. Stanisława Mrozińskiego. W kościele po odśpiewanych wigiljach, Mszę św. za duszę ś. p. Kazimierza Misiury przy głównym ołtarzu odprawił ks. prob. St. Gadacz, C. R., a przy bocznych ciche msze św. odprawili ks. Józef Tarasiuk, C. R. i ks. A. Kloska, C. R. Podczas nabożeństwa śpiewał chór parafjalny św. Cecylji pod dyrekcją ks. Franciszka Uzdrowskiego, C. R. Na organach przygrywał p. Fr. Pawłowski, a na skrzypcach p. M. Kozakiewicz. Pozatem śpiewali organiści: p. S. Mroziński, p. F. Pawłowski i p. H. Skibiński. P. D. Kulpa odśpiewał „Nie opuszczaj nas". Po nabożeństwie przemówił ks. proboszcz S. Gadacz. Po skończonych ceremonjach liturgicznych trumnę ze zwłokami wynieśli panowie: J. Janus, M. Kosiński, W. Pociask, F. Czarny, A. Bereś i J. Lisak, którzy towarzyszyli zwłokom na miejsce wiecznego spoczynku. Zwłoki zmarłego ojca złożone zostały na parceli rodzinnje, obok zwłok matki. Oprócz już powyżej wymienionych, w pogrzebie wzięły udział delegacje z Bractwa Różańca św., Tow. Imienia Jezus, Klubu Władysława Jagiełły i Security Benefit, nr. 1751 Sobieski Council. Tak to, z wyroków Boga niezbadanych, w krótkim stosunkowo czasie matka i ojciec przenieśli się w zaświaty, do krainy wiecznej, gdzie już niema cierpień, boleści i smutku. Niech odpoczywają w pokoju.

OKROPNE ODKRYCIE OJCA PRZYBYŁEGO DO CÓRKI.

Z Poznania donoszą: Do Rogoźna przybył w odwiedziny do córki, zamieszkały stale w Bydgoszczy p. Wilczewski.

W chwili, gdy wchodził do pokoju córki, z przerażeniem stwierdził, że córka jego 19-letnia Gertruda nie żyje. Okazało się, że zatruła się ona gazem jeszcze 10 dni temu. Dopiero przybycie ojca stwierdziło śmierć córki.

Czas to pieniądz.

Gospodyni: — Pani pozwoli, że wezmę robótkę, w ten sposób czas mój nie będzie marnowany.

Gość: — Ależ owszem, żałuję tylko, iż nie zabrałam swojej.

PRZY STOLE.

— Ależ panie profesorze! Bierzesz pan pieczeń z półmiska palcami.

— Ach! najmocniej przepraszam, zdawało mi się, że to szpinak.



Wszystkim krewnym i znajomym donosimy tę smutną wiadomość, iż najukochańsza żona moja i matka nasza

Ś. P.

KATARZYNA ERDMAN

po długiej i ciężkiej chorobie, pożegnała się z tym światem, opatrzona św. Sakramentami, dnia 10go grudnia, 1933 roku, o godzinie 12:30 po południu, w średnim wieku.

Pogrzeb odbędzie się w środę dnia 13go grudnia, o godzinie 9:30 rano, z domu żałoby pn. 3238 Oleander Ave., do kościoła św. Celestine, Wellington i 77-ma ul., a stamtąd na cmentarz św. Wojciecha.

Na ten smutny obrządek zapraszamy wszystkich krewnych i znajomych, w ciężkim żalu pogrążeni:

Fryderyk, mąż; **Franciszka, Irena i Genowefa**, córki; **Józef**, syn; **Ludwik Tuchowski**, zięć; **Bronisława**, synowa; **Jan Dudzik**, brat; **Marja Straube**, siostra; **Władysław Straube**, szwagier, wraz z całą rodziną.

Pogrzebowy P. Kowaczek, Telefon Spaulding 6630. 12



Wszystkim krewnym i znajomym donosimy tę smutną wiadomość, iż najukochańsza żona moja i siostra nasza

Ś. P.

KATARZYNA MESZCZEK (z domu Stafies)

po ciężkiej chorobie, pożegnała się z tym światem, opatrzona św. Sakramentami, dnia 9-go grudnia, 1933 roku, o godzinie 7:18 wieczorem, w kwiecie wieku.

Pogrzeb odbędzie się we wtorek, dnia 12-go grudnia, o godzinie 8:30 rano, z domu żałoby pn. 2024 Lyndale ul., do kościoła św. Jadwigi, a stamtąd na cmentarz św. Wojciecha.

Na ten smutny obrządek zapraszamy wszystkich krewnych i znajomych, w ciężkim żalu pogrążeni:

Mikołaj, mąż; **Antoni Stafiej, Agnieszka Kołodziej**, brat i siostra; **Marjanna**, bratowa; **Andrzej Kołodziej**, szwagier; wraz z całą rodziną.

Pogrzebem zajmuje się Stanisław Brodziński, 1317 N. Ashland Ave.

Wszystkim krewnym i znajomym donosimy tę smutną wiadomość, iż najukochańszy mąż mój i ojciec nasz

Ś. P.

STANISŁAW JANKOWSKI

po długiej i ciężkiej chorobie, pożegnał się z tym światem, opatrzony św. Sakramentami, dnia 10-go grudnia, 1933 roku, o godzinie 7:30 rano, przeżywszy lat 57.

Pogrzeb odbędzie się w środę, dnia 13-go grudnia, o godzinie 8-ej rano, z zakładu pogrzebowego F. Brandta, 1261 Noble ul., do kościoła Najśw. Panny Marji Anielskiej, a stamtąd na cmentarz św. Wojciecha.

Na ten smutny obrządek zapraszamy wszystkich krewnych i znajomych, w ciężkim żalu pogrążeni:

Małgorzata, żona; **Władysław, Eleonora i Gertruda**, dzieci; **Franciszka**, matka, **Agnieszka Smigaj**, teściowa; wraz z całą rodziną.



Wszystkim krewnym i znajomym donosimy tę smutną wiadomość, iż najukochańszy mąż mój i ojciec nasz

Ś. P.

JAN A. RUHNKE

po krótkiej lecz ciężkiej chorobie, pożegnał się z tym światem, opatrzony św. Sakramentami, dnia 10-go grudnia, 1933 roku, po południu, w średnim wieku.

Dom żałoby pn. 3349 N. Kildare Ave.

Bliższe szczegóły o pogrzebie podamy później.

W ciężkim żalu pogrążeni:

Rozalja, żona; **Edward**, syn; **Gertruda i Aniela**, córki; wraz z całą rodziną.

Pogrzebowy Karol Luka, — Telefon Spaulding 6880.

Wszystkim krewnym i znajomym donosimy tę smutną wiadomość, iż najukochańszy brat nasz

Ś. P.

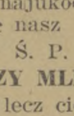
JAKÓB PILARSKI

Członek Dworu św. Stefana, No. 901, C. O. F., przez nieszczęśliwy wypadek, pożegnał się z tym światem, dnia 8-go grudnia, 1933 roku, przeżywszy lat 51.

Pogrzeb odbędzie się we wtorek, dnia 12-go grudnia, o godzinie 9:30 rano, z zakładu pogrzebowego p. Emila Motznego, pn. 1043 Noble ul., do kościoła św. Stanisława Kostki, a stamtąd na cmentarz św. Wojciecha.

Na ten smutny obrządek zapraszamy wszystkich krewnych i znajomych, w ciężkim żalu pogrążeni:

Anna, Marjanna, Konstanty, Józef, pół-bracia i siostry; wraz z całą rodziną.



Wszystkim krewnym i znajomym donosimy tę smutną wiadomość, iż najukochańszy mąż mój i ojciec nasz

Ś. P.

ALOJZY MLECZKO

po krótkiej lecz ciężkiej chorobie, pożegnał się z tym światem, opatrzony św. Sakramentami, dnia 10-go grudnia, 1933 roku, o godzinie 9:30 wieczorem.

Dom żałoby: 1723 W. 21-szy Place.

Bliższe szczegóły o pogrzebie później.

W ciężkim żalu pogrążona:

RODZINA.

Pogrzebowy Aleks. Kopicki i Syn, 1655 W. 17-ta ul. Canal 5735.



Wszystkim krewnym i znajomym donosimy tę smutną wiadomość, iż najukochańsza matka i babusia nasza,

Ś. P.

AGNIESZKA ŚMIAŁEK (z domu Rosiak)

Członkini Bractwa Niewiast Różańcowych i Tow. Matki Boskiej Bolesnej nr. 39 Z.P.R.K., po krótkiej lecz ciężkiej chorobie, pożegnała się z tym światem, opatrzona św. Sakramentami, dnia 8go grudnia, 1933 roku, o godzinie 5:30 wieczorem, w podeszłym wieku.

Pogrzeb odbędzie się we wtorek, dnia 12go grudnia, o godzinie 9:30 rano, z domu żałoby pnr. 1633 W. 21sza ulica, do kościoła św. Wojciecha, a stamtąd na cmentarz Zmartwychwstania Pańskiego na lotę familijną.

Na ten smutny obrządek zapraszamy wszystkich krewnych i znajomych, w ciężkim żalu pogrążeni:

Franciszek, Józef i Stefan, synowie; **Rozalja**, córka; **Michalina**, synowa; **Helena i Irena**, wnuczki, wraz z całą rodziną.

Pogrzebem zajmuje się Stanisław Bafia, 1810 W. 18ta ulica, Telefon Canal 2298.



Wszystkim krewnym i znajomym donosimy tę smutną wiadomość, iż najukochańsza córka nasza i siostra moja

Ś. P.

ANNA KOZIOŁ

Uczennica 4-ej klasy szkoły św. Heleny, po krótkiej i ciężkiej chorobie, pożegnała się z tym światem, opatrzona św. Sakramentami, dnia 10-go grudnia, 1933 roku, o godzinie 6-ej wieczorem, przeżywszy lat 9 i 7 miesięcy.

Pogrzeb odbędzie się w środę, dnia 13-go grudnia, o godzinie 8:30 rano, z domu żałoby pn. 835 N. Damen Ave., do kościoła św. Heleny, a stamtąd na cmentarz św. Wojciecha.

Na ten smutny obrządek zapraszamy wszystkich krewnych i znajomy, w ciężkim żalu pogrążeni:

Józef i Wiktorja Kozioł, rodzice; **Władysław**, brat; **Józef Chwistek**, chrzestny ojciec; **Aniela Prorok**, chrzestna matka; **Apolonja Powrozek**, ciocia; **Piotr Powrozek i Jan Prorok**, wujowie; wraz z całą rodziną.

Pogrzebowy Edward A. Kirsten. Telefon Armitage 3378.



Wszystkim krewnym i znajomym donosimy tę smutną wiadomość, iż najukochańszy mąż mój, ojciec i dziaduś nasz,

Ś. P.

TOMASZ STAWICKI

członek Dworu św. Stefana No. 901 C. O. F., Tow. św. Jacka No. 19 Z. P. R K. po krótkiej lecz ciężkiej chorobie, pożegnał się z tym światem, opatrzony św. Sakramentami, dnia 10go grudnia, 1933 roku, o godzinie 9tej rano, w podeszłym wieku.

Pogrzeb odbędzie się w środę dnia 13-go grudnia, o godzinie 9:30 rano, z domu żałoby pnr. 3416 No. Lawndale Ave., do kościoła św. Wacława, a stamtąd na cmentarz św. Wojciecha.

Na ten smutny obrządek zapraszamy wszystkich krewnych i znajomych, w ciężkim żalu pogrążeni:

Marjanna, żona; **Zofja, Marta, Władysław, Józefa i Juljanna**, dzieci; **Andrzej Targosz, Józef Betlejewski, Bernard Rumps** zięciowie; **Elżbieta**, synowa, — wnuki, wnuczki i prawnuki, wraz z całą rodziną.

Pogrzebowy Ringa.

Prosimy nie nadsyłać kwiatów.



Wszystkim krewny mi znajomym donosimy tę smutną wiadomość, iż najukochańsza matka nasza,

Ś. P.

MARJA BARYCZ

po krótkiej lecz ciężkiej chorobie, pożegnała się z tym światem, opatrzona św. Sakramentami, dnia 10-go grudnia, 1933 roku, o godzinie 2:15 rano, w podeszłym wieku.

Pogrzeb odbędzie się w środę dnia 13go grudnia, o godzinie 9:30 rano, z domu żałoby pnr. 755 Milwaukee Ave. do kościoła św. Szczepana, a stamtąd na cmentarz św. Wojciecha.

Na ten smutny obrządek zapraszamy wszystkich krewnych i znajomych, w ciężkim żalu pogrążeni:

Stanisław, Władysław, synowie; **Klementyna**, córka; **Regina, Helena Barycz**, synowe; **Jakób Wielgus**, zięć; **Helena, Florentyna, Irena Wielgus Eleonora, Florentyna, Wanda Barycz**, wnuczki, wraz z całą rodziną.

Pogrzebowy Antoni A. Po-Pociask, 1335 W. Chicago Ave. Tel. Monroe 4643. 12



Przywiązanie Emigracji Robotniczej Do Kościoła i Do Polski.

Polski Zjazd Katolicki w Metzu.

W Metz odbył się Zjazd Katolicki, który stał się wspaniałą manifestacją religijną i narodową wychodźtwa polskiego w Lotaryngji. Otwarcie Zjazdu nastąpiło o godzinie 10ej zrana w pięknie udekorowanej i zapełnionej do ostatnich miejsc sali. Po wybraniu prezydjum rozpoczęły się obrady, podczas których niezmiernie serdeczne przemówienie wygłosił przedstwiciel biskupa miejscowej diecezji, ks. kanonik Louis, oraz radca miejski p. Bourrion, reprezentant mera Metzu. Ks. kanonik Louis w swem przemówieniu podkreślił, iż Polacy się wiernymi synami Kościoła Katolickiego i że miejscowa ludność francuska nie uważa ich za cudzoziemców, lecz za braci.

Konsul polski Lechowski, witając Zjazd dwoma przemówieniami: w języku francuskim i polskim, w tem ostatniem zaznaczył, że przyjazd ks. biskupa Kubiny w chwili obecnej do Francji, celem wizytacji wychodźtwa polskiego wobec wielkiego kryzysu moralnego, przeżywanego dziś w całym świecie, a więc również i we Francji, oraz zapewnił dostojnego gościa o przywiązaniu emigracji polskiej do wiary, narodowości i do Polski. Po przemówieniu J. E. ks. biskupa Kubiny dłuższy referat n. t. — „Akcja społeczna katolicka" wygłosił młody działacz w ruchu katolickim, p. Kirchke z Paryża, uwypuklając doniosłość akcji katolickiej dla utrzymania wiary i polskości wśród wychodźtwa. Przemówienie rektora Misji Polskiej w Paryżu, ks. prałata Łagody zakończyło przedpołudniowe obrady Zjazdu, poczem uformował się pochód do kościoła parafjalnego, w którym wzięły udział liczne organizacje polskie. Ks. biskup Kubina w otoczeniu przedstawicieli władz miejscowych oraz duchowieństwa, przy głośnych fanfarach czterech orkiestr prowadził pochód.

Uroczystą Mszę św. w kościele celebrował ks. prałat Łagoda w asyście ks. Misiaka i ks. Kargola, kazanie zaś wygłosił ks. biskup, biorąc za temat obecny kryzys, posłannictwo Polski i udział w niem wychodźtwa. Na zakończenie ks. biskup podkreślił znaczenie skonsolidowania się wychodźtwa, któremu przyświecać powinien zawsze jeden cel: Polska. W końcu odśpiewano wspólnie „Boże coś Polskę".

Po nabożeństwie udano się również uroczystym i barwnym pochodem do pomnika Nieznanego Żołnierza, gdzie konsul Lachowski złożył wieniec w imieniu zgromadzonego wychodźtwa. Zarówno pochód pod pomnik, jak i droga powrotna na salę obrad stały się imponującą manifestacją polskości na terenie miasta Metzu, wywołującą podziw wśród miejscowych mieszkańców.

Na południowych obradach Zjazdu po szeregu przemówień użołono treść depesz hołdowniczych dla J. E. ks. kardynała Prymasa Hlonda w Poznaniu i dla p. ambasadora Chłapowskiego w Paryżu. Uroczyste nieszpary zakończyły Zjazd.

NOWY SPOSÓB LECZENIA RAN Z OPARZENIA.

W Ameryce Północnej w Detroit w szpitalu imienia Forda zaczęto stosować przy ranach oparzelinowych zamiast dotychczas używanego oleju lnianego i wady wapiennej, napylanie ciepłemi rozczynami garbnikowemi (tanina). Metoda ta, która okazała się bardzo skuteczna, rozpowszechnia się nietylko w Ameryce, ale również i w Anglji.

ROLA HOHENZOLLERNÓW W HISTORJI NIEMIEC.

Wypadkiem zasadniczego znaczenia w dziejach Niemiec była t. zw. feodalizacja Niemiec, dokonana z początkiem wieku XIII. Wyraziła się ona w tem, że Niemcy rozpadły się na szereg państw terytorjalnych, które wprawdzie razem wzięte składały się na pojęcie cesarstwa, lecz spoistość tej budowy nadrzędnej wykazywała znamiona znacznej słabości.— Zdaje się przytem nie ulegać wątpieniu, że, obok ogólnej tendencji decentralizacyjnych, zaznaczających się w dobie feodalizmu, na przemianach, które się dokonały w Niemczech, zaważyła w wielkiej mierze polityka włoska dawnego cesarstwa, która umożliwiła emancypację czynnika urzędniczego. Owo rozbicie polityczne Niemiec przetrwało aż do drugiej połowy wieku XIX, obejmując ogółem okres pięciu i pół wieków. Gdy się uprzytomni sobie, że dzieła zjednoczenia dokonała w Niemczech właśnie dynastja Hohenzollernów, zrozumie się odrazu ,jak doniosła była rola dziejowa Hohenzollernów w Niemczech.

Tej roli dziejowej nie pojmie się jednak w pełni, gdy się nie będzie śledzić warunków, w oparciu o które Hohenzollernowie mogli dokonać swego dzieła. Polakowi zaś takie studjum nietylko pozwoli pogłębić naukowo ważkie zagadnienie z dziejów sąsiedniego narodu, lecz zarazem pozwoli także zagłębić się w najistotniejsze zagadnienia dziejów własnych. Rola bowiem dziejowa Hohenzollernów w Niemczech łączy się najściślej z losami dawnej Polski.

Uprzytomnijmy sobie moment wystąpienia Hohenzollernów na widownię dziejową, kiedy to ze skromnej funkcji burgrabiów norymberskich przechodzą do rządów w marchji brandenburskiej.— W marchji pojawiają się w kolejnym porządku po rządach dynastji luksemburskiej. Marchja brandenburska, wyrosła z obszaru ziem słowiańskich, składała się w tym czasie i z kawałka ziemi rdzennnie polskiej, t. j. ziemi lubuskiej, położonej w okolicach dzisiejszego Frankfurtu nad Odrą. Ziemia ta, stanowiąca ogniwo, łączące Pomorze szczecińskie ze Śląskiem, została w ubolewania godny sposób odstąpiona przez księcia śląskiego Bolesława Rogatkę w połowie wieku XIII na rzecz marchji. Stało się to już po uprzedniej (w końcu wieku XII) utracie Pomorza szczecińskiego przez Polskę, a na kilkadziesiąt lat przed utratą Śląska, która dokonała się z początkiem wieku XIV. Podkreślono w nauce, że utrata ziemi lubuskiej była jakby drugim etapem w opuszczaniu przez Polskę linji Odry, rozpoczętą utratą Pomorza szczecińskiego. Zwrócono też uwagę, że te dwie utraty jakby z góry przygotowały los Śląska, który stał się jego udziałem z początkiem XIV w. Marchja narazie w posiadaniu Pomorza szczecińskiego i Śląska się nie znajduje — wyjąwszy południowe skrawki Pomorza szczecińskiego, zajęte wnet po opanowaniu ziemi lubelskiej, t. j. w drugiej połowie XIV w.

Polityka Hohenzollernów w wieku XV i w początkach XVI w. nie przypomina jednak poważniejszego ich stosunku do Polski. Hohenzollernowie w tym czasie pozostają w związkach rodzinnych i politycznych z dynastją jagiellońską, występują częstokroć wspólnie.

Stan posiadania dynastji Hohenzollernów ulega znacznemu powiększeniu się w wieku XVI. Kiedy bowiem na terytorjum Prus krzyżackich powstało państwo świeckie, władcą tego państwa został członek dynastji Hohenzollernów, książę Albrecht. Wiadomo, że został on lennikiem Polski z Prus Książęcych. Wiadomo też, że brandenburska gałąź Hohenzollernów, t. zw. elektorska, zrazu nie posiadała praw spadkowych w stosunku do lenna pruskiego. Wiadomo jednak też, że o te prawa spadkowe Hohenzollernowie brandenburscy starają się już od roku 1535 i że starania ich zostają uwieńczone powodzeniem w roku 1563 dzięki nieszczęśliwej decyzji Zygmunta Augusta. — Realizację praw spadkowych po wymarciu linji wschodniopruskiej, przeprowadziła gałąź elektorska ostatecznie w roku 1618. Jednak podobnie, jak poprzednio gałąź wschodnio-pruska, tak obecnie i linja elektorska składa Polsce hołd lenny z Prus. Ambicją elektora staje się w dalszym ciągu zerwanie podległości lennej. Na to zerwanie w r. 1657 musiała zezwolić Polska zniszczona wojnami kozacką, moskiewską i szwedzką. Ciężkie to ustępstwo rzuca cień na politykę wschodnią Polski, która to polityka pośrednio spowodowała i decyzję Zygmunta Augusta z roku 1563 i traktat welawski z roku 1657. Zważywszy późniejsze następstwa tych decyzyj, zobowiązani jesteśmy stwierdzić, że od połowy wieku XVI polityka państwowa Polski uległa wyraźnemu wykolejeniu.

O grubych błędach tej polityki wypada jednakowoż mówić i w odniesieniu do czasów dawniejszych: utraty Pomorza, ziemi lubuskiej i Śląska. Wszak rozrost państwa Hohenzollernów to nietylko opanowanie Prus Książęcych, ale także opanowanie Pomorza szczecińskiego (w wyniku wojny 30-letniej, w roku 1648) i opanowanie Śląska (w wyniku wojen śląskich z XVIII wieku).

Dopiero teraz, mocno oparłszy się o zrąb ziem macierzystych Polski, — opuszczonych przez Polskę, zdolne jest Królestwo Pruskie rozpocząć pełną politykę, idącą na zniszczenie Polski. Wszak po trzecim rozbiorze z pięciu ziem macierzystych Polski w ręku Prus znalazły się Pomorze, Śląsk, Wielkopolska i przeważna część Mazawsza! Tylko skrawek Mazowsza i historyczna Małopolska pozostały wówczas poza obrębem granic pruskich. A choć traktat wiedeński z roku 1815 odjął Prusom Mazowsze i część Wielkopolski (kaliskie), to jednak pozostały w ich rękach prawie trzy z pięciu ziem macierzystych Polski, plany zaś polityczne Prus na przestrzeni całego stulecia od kongresu wiedeńskiego wskazują na uporczywe ich dążenie do granicy trzeciego rozbioru.

Po traktacie westfalskim z r. 1648, oddającym Prusom Pomorze szczecińskie (bez Szczecina) elektor brandenburksi stał się co do znaczenia drugim obok elektora saskiego księciem Rzeszy. Po zaborze Śląska i rozbiorach Polski wysunął się na czoło władców Rzeszy, był z góry predystynowany do odegrania roli odnowiciela państwowości niemieckiej. — Rola ta jednak związała się najściślej z rozwojem Prus na obszarze ziem macierzystych Polski, z błędami polityki polskiej, tak w wiekach XII, XIII i XIV, jak XVI i XVII. Na gruncie tylko tych błędów wyrość mogła pruska polityka likwidacji i głównie na płaszczyźnie tej polityki zrodziła się rola Prus i Hohenzollernów na terenie Niemiec. Polityka włoska dawnego cesarstwa rozsadziła dawne Niemcy, polityka polska Hohenzollernów Niemcy zjednoczyła.

Do Zbrodni Nakłoniła Matka Swych Synów.

Poznań. — Przed dwoma tygodniami ujęto w Prądnicy pod Poznaniem Prąksedę Przywarską i jej dwóch synów, Józefa i Franciszka Witkowskich, pod zarzutem zamordowania męża i ojczyma Józefa Przywarskiego, którego zwłoki wyłowiono z Warty.

Dochodzenia ustaliły, że przyczyną zbrodni była żona Prakseda, która żyła z mężem w wiecznej niezgodzie, ponieważ był niechętny zapisaniu gospodarstwa swoim pasierbom. Żona, dysząc z tego powodu nienawiścią, namawiała synów do zamordowania ojczyma. Przez długi czas opierali się namowom matki, lecz kiedy ostatnio doszło między rodzicami do sprzeczki, a potem do awantury, rzucili się na ojczyma i zamordowali go.

Aby ukryć zbrodnię, rozpuścili po wsi wiadomość, że Przywarski pojechał do Poznania. Zwłoki zanieśli za stodołę i ukryli w głębokim dole. Po kilku dniach pracy zbrodniarze wynieśli ciało nad Wartę, nakładli w kieszenie kamieni i wrzucili do wody. Aresztowani nie przyznali się do zbrodni. Mordercy staną prawdopodobnie przed sądem doraźnym.

TODAY'S CROSS WORD PUZZLE

ACROSS

1—Poisonous snake
9—Reflected image
15—To claim unduly as one's own
16—Pompous display
17—Falsehood 18—Mimicked
19—Made accessible
20—Coarse part of flax or hemp
21—Russian village community
22—Dude 23—Bitter vetch
24—Article 25—Wander idly
26—Maker of bread
28—Dance step 29—Pronoun
30—Din 34—Row
36—Coat of an animal
37—Sex 38—Sum up
39—Reduced
41—Auricular organ
42—Rented
44—Digit on foot
45—Sheep 46—Ruler of Bagdad
47—Bottom of a stream
48—1-1000 inch 49—Frightened
51—Fruit 52—In such manner
54—Pronoun 57—Beam
58—Soft mass 59—Past (poet)
60—Cavalryman 62—Flight
63—Protective garment
64—Stir 65—Algerian
67—Surrounds
68—Affirmed anew

DOWN

1—Island in the Mediterranean
2—Constellation 3—Throng
4—Company (abbr.) 5—Lizards
6—Possessing savor
7—Highroad
8—Male nickname
9—Goblin 10—Occurred
11—Metric measure
12—European
13—German river 14—Unites
22—At a distance
25—Fish 26—Scolded
27—King Arthur's lance
28—Foot lever
29—Center of a wheel
31—Utopian
32—A dress joint
33—Strays 34—Silicate
35—Notion 36—Grazed
37—Driver's command
39—Plant anew with trees
40—Bushy clump
43—Such 45—Gear
47—Algerian governor
48—Diminutive person
50—Merchandise 51—Teeth
52—French river 53—Round
54—Thick plate or slice
55—Rabbit 56—Man's name
58—Stratagem
59—Funeral notice 61—Hint
62—Strife 66—Sun god

Answer to previous puzzle.



NOTATKI REPORTERA

Pożar w domu Sióstr w parafji św. Błażeja w Argo.

Wybuchł dziś rychłym rankiem pożar w domu Sióstr Nazaretanek, nauczycielek w szkole parafjalnej św. Błażeja, w Argo, Ill., gdzie proboszczem jest ks. Walenty Beliński. Miejscowa straż pożarna zrobiła swoje, lecz przy gaszeniu ognia policjant Kazimierz Wójcik i porucznik straży pożarnej p. Heinse padli ofiarą wypadku, przy ratowaniu, ażeby ocalić zabudowania parafjalne. Przyczyny pożaru na razie, nie zdołaliśmy się dowiedzieć.

* * *

Skradziony płaszcz kobiecy.

Sprytni złodzieje dostali się wczoraj wieczorem przypadkiem do garderoby sali, ob. Marzika, p. nr. 1652 Fullerton avenue, skąd zabrali cenny płaszcz pewnej kobiety, która była jedną z uczestniczek zabawy jaka się tam wczoraj odbywała.

* * *

Straż pożarna, wydobyła z pod tramwaju mężczyznę.

Karol Formanek, liczący lat 47, mieszkający p. nr. 4524 So. Washtenaw ave., został wczoraj poważnie pokaleczony. — Tramwaj linji 47mej ulicy, jadąc w kierunku zachodnim, uderzył w Formanka i obalił go, a w dodatku wciągnął go pod tramwaj zanim został zatrzymany. Musiano zawezwać straż ogniową, która Formanka z pod tramwaju wydobyła. Przewieziono go do szpitala św. Krzyża, gdzie się znajduje w stanie krytycznym.

* * *

Kardynał Mundelein pochwalił pracę Tow. św. Wincentego a Paulo.

Przeszło 3,500 członków Tow. Dobroczynności p. o. św. Wintego a Paulo, z tutejszych parafij katolickich, zebrało się wczoraj po południu, w hotelu Stevens, na doroczne obrady. Głowa archidiecezji chicagoskiej, J. E. ks. Kardynał Mundelein, w swem przemówieniu do członków, pochwalił zbożną pracę tego towarzystwa, niosącego pomoc materjalną biednym i potrzebującym. Było to 25te posiedzenie tego olbrzymiego zrzeszenia. Towarzystwo to wspomogło 320,937 osób. Ogólny rozchód całoroczny wynosi $1,711,000.

* * *

Znaleziony bez życia.

Rudolf Koras, liczący lat 39, mieszkający w skromnem schronisku pnr. 659 Hobbie ul., został wczoraj przez policję znaleziony bez życia w korytarzu domu, p. nr. 934 West Erie ul. Zabrano zwłoki do kostnicy powiatowej.

* * *

Zgon znanego kupca i przemysłowca śródmiejskiego.

W szpitalu Passavant, zmarł George Lytton, prezes składu „The Hub", w śródmieściu, jeden z wybitniejszych kupców i przemysłowców. Powodem zgonu była choroba sercowa. Zmarły był popularny w kołach byznesowych, muzycznych i sportowych. Liczył przy zgonie lat 59. Pozostawił żonę i dwie córki Rosemary Lytton i Katarzynę Zażulińską, żonę polskiego dyplomaty w Warszawie. Jego ojciec Henryk Lytton żyje i liczy lat 87, mieszkający w Nowym Yorku, założyciel składu „The Hub".

* * *

Fala mroźna nawiedziła Chicago.

Przed trzema dniami ominęła Chicago zapowiadana przez proroka z biura meteorologicznego fala mroźna która jednak nawiedziła nas dzisiaj. Wiatr mroźny daje się we znaki. Jutro ma być nieco cieplej.

* * *

Ojciec usiłuje pozbawić życia nieuleczalnie chorego syna.

Harry Marcus, zam. p. nr. 6130 Ellis ave., krawiec z zawodu, bezrobotny, zrozpaczony nieuleczalną chorobą syna i ciągłemi wydatkami na lekarzy i lekarstwa postrzelił syna imieniem Herman, lat 21 i pozbawił siebie życia. Postrzelonego zabrano do szpitala Woodlawn. Ojciec liczył lat 57.

Zwłoki mężczyzny na torach kolejowych.

Policja znalazła wczoraj zwłoki mężczyzny, liczącego około lat 45, przyzwoicie ubranego, która przypuszcza, iż mężczyzna ten padł ofiarą bandytów, którzy po obrabowaniu go położyli na torach kolejowych, ażeby zakryć ślady zbrodni. Było to na torach przy ulicy Orleans. Mężczyzna ten miał na sobie brunatne ubranie i brunatne palto, czarne buty i czerwony krawat. Miał przy kamizelce łańcuszek, lecz zegarka nie było. Ważył 170 funtów.

* * *

W sprawie ulicy Crawford ave. na Pulaski Road.

Donosi nam komityman pan Leon Winiecki, iż jutro, we wtorek, dnia 12go grudnia, w Radzie Miejskiej, o godzinie 2giej po południu, odbędzie się posiedzenie, na którem ma się odbyć głosowanie nad kwestją przemiany ulicy Crawford ave. na Pulaski Road. Polacy mający trochę wolnego czasu, niech się na to posiedzenie stawią. Wszyscy proszeni.

* * *

Z Kółka Lit. Dram. Dzwon Wolności.

Na ostatniem posiedzeniu kółka Lit. Dram. Dzwon Wolności, nr. 18 Z. P. K. L. D. w Am., obrany został następujący zarząd. B. Ziemba, prezes; G. Wcisło, wiceprezeska; Józef Hudzik, sekr. prot.; F. Marć, sekr. fin.; M. Kowalski, skarbnik; A. Jakubowski i S. Król, rada gospodarcza. Delegatami do Z. P. K. L. D. w Am., zostali wybranió F. Marć, Mania Łabno, Genowefa Wcisło i Stanisław Zienty.

* * *

Klinika na choroby nóg.

Dzisiaj i jutro odbędzie się w kancelarji Dr. A. Błaszczyńskiego, pod nr. 1200 N. Ashland avenue na 3ciem piętrze, pokój 306 klinika na wszelkie choroby nóg. Klinika będzie się odbywała w obydwu dniach od godziny 10tej rano do godziny 9tej wieczór. W tych dniach Dr. A. Błaszczyński udzieli egzaminacji i porady zupełnie bez płatnie.

HORNER W BIAŁYM DOMU; CHWALI ROBOTY CYWILNE.

Washington, 11. grudnia. — Gub. Henry Horner z Illinois złożył w sobotę wizytę Prezydentowi Rooseveltowi w Białym Domu. Przedmiotem dyskusji był program odrodzenia kraju w ogólności, a roboty cywilne, które zdaniem Hornera postępują pomyślnie, w szczególności.

Podśmietanie jest to warstwa tłusta, między mlekiem a śmietaną.

WIADOMOŚCI Z MROCZY.



CZESŁAW DEGLER, burmistrz miasteczka Mroczy.

Odznaczony jest kawalerem Czesław Degler, były ochotnik Wojsk Polskich w Francji, od czasu powstania Armji Polskiej w Francji, roku 1918, były tłumacz polsko-francuski w I Dywizji w sztabie Brygady Artylerji. Pseudonim we Francji: Celestyn Derczyński.

Odznaczony jest kawalerem Mieczy Hallerowskich, orderem za wojnę, ostatnio w roku 1932. Odznaczony przez Pana Prezydenta Rzeczypospolitej Polskiej medalem Niepodległości za pracę i zasługi położone około wskrzeszenia Niepodległej Polski, przed wojną, za czasów zaborczych pruskich i w czasie wojny.

Czesław Desler brał udział w wojnie światowej od roku 1914 w armji pruskiej, na froncie francuskim, gdzie w roku 1916 został wzięty do niewoli francuskiej. W roku 1918, z chwilą powstania armji polskiej we Francji wstępuje do armji. W Polsce brał udział na froncie polsko-bolszewickim.

Po uwolnieniu z wojska wstępuje do służby państwowej w Bydgoszczy i w Inowrocławiu. Ostatnio od roku 1930 jest pierwszym etatowym burmistrzem miasta Mroczy, wybranym na lat dwanaście.

Serdeczne życzenia i moc pozdrowień zasyła wszystkim rodakom w Ameryce a zwłaszcza byłym kolegom wojskowym z byłej armji ochotników Gen. Hallera. — Celestyn Derczyński.

Z ANNOWA.

W sobotę, dnia 2go grudnia w kościele św. Anny, o godz. 1ej po południu odbył się ślub panny Albiny Łabno, córki Jana i Marjanny Łabno, znanych wiarusów na Annowie, którzy zam. pnr. 2214 W. 21sza ul. Panna Albina Łabno należy do sto procentowej rodziny związkowej, do Kółka Lit. Dram. „Dzwon Wolności" nr. 18 Z. P.K.L.D. w Am., gdzie piastuje kilka urzędów. P. Jan Troszczyński, ulubieniec panny Łabno jest synem pp. Józefa i Stanisławy Troszczyńskich z parafji św. Romana. Jest członkiem Kółka „Dzwon Wolności", gdzie jest także w urzędzie oraz należy do kilku innych organizacyj polskich. Obydwoje są popularnymi między młodzieżą. Do ślubu prowadził pannę młodą ojciec jej p. Łabno, zaś pana młodego prowadziła mamusia jego p. S. Troszczyńska.

Stasia Przedzicka i Stanisław Łabno brat panny młodej drużbowali a panna Zosia Łabno, siostra panny młodej pełniła rolę damy honorowej.

Zsumować oznacza dodać kolumnę liczb.

ODSŁONIĘCIE OBRAZU MATKI BOSKIEJ CZĘSTOCHOWSKIEJ.

Uroczystość Miała Miejsce Wczoraj w Akademji Najświętszej Rodziny.

Któż nie słyszał o Częstochowie, któż nie widział wizerunku Matki Boskiej Częstochowskiej, znają Częstochowę starsi, i to wielu takich, którzy tam byli osobiście i u stóp cudownego obrazu ze łzami w oczach błagali o łaski. Nietylko starsi, lecz i dzieci szkolne uczą się o tej sławnej placówce religijnej, i od wieków cudami słynącym obrazie niebieskiej Matuchny z Boskiem Dzieciątkiem.— Ci co wczoraj po południu przybyli do Akademji Najśw. Rodziny, przy ulicy Division, to byli świadkami podniosłej i rzewnej uroczystości odsłonięcia nowego obrazu w starej kaplicy, sprowadzonego z Polski, reprodukcji obrazu częstochowskiego, który był dotknięty do cudownego obrazu, jaki jaśnieje na Jasnejgórze w Częstochowie. Ludu zebrała się pokaźna liczba. Przy dźwiękach pieśni „Pod Twoją Obronę" odsłonięty został artystycznie wykonany obraz, jakby był ten sam co jest umieszczony w kaplicy klasztoru Jasnogórskiego. Gdy echa nabożnej pieśni ucichły, kazanie zastosowane do okoliczności wygłosił ks. Antoni Zubowicz, C. S. C. z sąsiedniego. Trójcowa. Wspomniał on na samym wstępie o tym obrazie, który jest już poświęcony i dotknięty do cudownego obrazu częstochowskiego na Jasnej Górze. Przed tym obrazem codziennie odprawiać się będą Msze św. Następnie kaznodzieja zobrazował miłość serca polskiego do Królowej Matki i jak Królowa Marja ukochała naród polski, otuliwszy go swym królewskim płaszczem i któż je wszystkie policzy? Jej to opieka zawsze czuwała nad narodem polskim, jak czuwa matka nad kolebką niemowlęcia. Jej miłość strzegła jego cnoty domowej i była mu bodźcem do dzieł wielkich. Jej służba łączyła w jedną rodzinę wszystkie Jej dzieci. Jej pieśń zagrzewała rycerzy do boju, — wieśniakom chłodziła upał dnia, a jeńcom zapędzonym w jasyr, łagodziła srogą niewolę. Ona to wychowała naszych świętych, poddawała królom dobre natchnienia. Ona jako miłościwa Królowa obchodziła ciągle tę ziemię swoją, by sierotę darzyć pocałunkiem macierzyńskim, opuszczonego brać w ramiona, głodnemu nieść chleb, choremu ulgę, grzesznikowi skruchę, umierającemu nadzieję. Ona dusze naszych świątobliwych ojców i matek prowadziła przed tron Boży i miljonom swoich poddanych polskich otworzyła niebo. Słowem, cokolwiek w narodzie było świętości, cokolwiek cnoty, cokolwiek wielkości i błogosławieństwa Bożego, wszystko to przyszło przez ręce miłościwe Królowej Marji. Po tem pięknem kazaniu, ks. Paweł Sobota, kapelan Akademji, umieścił Monstrancję na ołtarzu i odmówiona została litanja Loretańska, po której nastąpiło błogosławieństwo Najśw. Sakramentem. Po błogosławieństwie wierni zaintonowali pieśń pochwalną, starą, lecz mocną, jak mocną jest wiara ludu naszego, „Niechaj będzie pochwalony." Poczem chór miejscowy odśpiewał na zakończenie nabożną pieśń do Matki Boskiej, której słowa poruszają serca każdego katolika chrześcijanina „Serdeczna Matko, Opiekunko Ludzi." Po tej pieśni, wierni opuścili kaplicę i wynieśli z tej uroczystości wrażenie, którego tak prędko nie zapomną. —ig.

Rząd Ostrzega Dłużników Europejskich.

Przypomina im terminy rat grudniowych.

Washington, 11. grudnia. — Dept. stanu rozesłał lakoniczne noty do pięciu krajów nie płacących swoich długów wojennych, przypominając każdemu, ile ma zapłacić 15. grudnia na rachunek płatnych w tym dniu $153,024,327 długów europejskich.

Noty wysłano tylko tym zadłużonym krajom, które do tej pory nie zdeklarowały się, ile zamierzają zapłacić w grudniu. Krajami temi są Francja, Belgja, Polska, Estonja i Węgry.

Rata grudniowa Francji wynosi $22,200,926, Belgji — $2,859,453, Polski — $5,427,979, Estonji — $436,982, Węgier — $45,270.

Przypomnień nie wysłano Anglji, Włochom, Finlandji, Czechosłowacji i Łotwie, które objawiły poprzednio gotowość zapłacenia części rat grudniowych.

Departament stanu nie ma wielkiej nadziei, aby którekolwiek z pięciu wymienionych państw zechciało coś zapłacić na rachunek rat grudniowych!

,Charlie Chan,' Sławny Agent Policyjny, Nie Żyje.

Honolulu, 11. grudnia. — Chang Apana, lat 64, poszedł do grobu za człowiekiem, który go zrobił sławnym na cały świat. — Chang był „Charlie Chan'em" w romansach policyjnych zmarłego niedawno E. D. Biggersa.

Śmierć jego usunęła z Honolulu jedną z najbardziej malowniczych i charakterystycznych postaci. Kiedy miasto zainkorporowano przed 35 laty, Chang wstąpił do służby policyjnej i służył do maja z. r.

Jego wyczyny jako detektywa ściągnęły uwagę powieściopisarza Biggersa, który pojechał do Honolulu, zawarł z nim znajomość i w ciągu kilku lat napisał szereg książek osnutych na przejściach i przygodach Changa. Wiele z tych powieści ukazało się w filmach.

Podskronnik jest to część twarzy pod okiem położona.

Patlak Chce Popełnić Samobójstwo.

W przeddzień wydania przyrzeczenia, że Dawid Y. Patlak szwindler, który naciągnął wielu właścicieli domów chwaląc się, iż zna prez. Roosevelta, — chciał popełnić samobójstwo skokiem z okna hotelu na bruk. Taką relację złożył wczoraj w sądzie Samuel A. Hoffman, adwokat Patlaka.

W obawie, że Patlak rzeczywiście będzie się starał popełnić samobójstwo, rodzina Patlaka stała przez całą noc wczorajszą na warcie przy oknie. W sprawę tę jest wmieszana jakaś tajemnicza kobieta, która, według oświadczenia Hoffmana, podeszła Patlaka i wydostała od niego większą sumę cudzych pieniędzy. Sprawą tą zainteresowały się również władze z Washingtonu, które poleciły zbadać i wyświetlić „znajomość" Patlaka z prez. Rooseveltem, o czem się chwalił swym ofiarom, gdy wyłudzał od nich pieniądze.— Adw. Hoffman twierdzi, że Patlak jest chory umysłowo.

ZNA SIĘ NA TEM.

Na plaży przechadza się młodzieniec. Pewna starsza dama przybiega do niego i woła: — Na miłość Boską, niech pan ratuje tę panienkę; ona tonie!

— Nie, łaskawa pani, dzisiaj nie moja kolejka. Ja ją ratowałem już wczoraj.

Posiedzenie Klubu Ojców Przy Wyższej Szkole Arc. Webera.

Następne regularne posiedzenie Klubu Ojców odbędzie się dziś, w poniedziałek, dnia 11go grudnia, o godz. 8ej wieczorem, w sali Gimnazjum, pnr. 1521 Haddon ave., przy Milwaukee ave.

Pomiędzy sprawami omawiana będzie zabawa gwiazkowa jaką Ojcowie urządzają dla swych synów, uczęszczających do Wyższej Szkoły Arcyb. Webera i Bal Pączkowy, jaki Administracja Klubu i Komitet Dobrobytu na swej radzie uchwalił ze zgodą członków klubu urządzić.

Wiel. X. M. Starzyński, C.R., Rektor szkoły, przyobiecał nader interesujący odczyt na to zebranie.

Członkami Klubu Ojców mogą być ojcowie, których synowie obecnie są uczniami w Wyższej Szkole Arcybiskupa Webera, albo też ojcowie, których synowie, przynajmniej przez jeden cały rok do tejże szkoły uczęszczali.

ZEBRANIA —I— POSIEDZENIA

Polski Klub Demokratyczny z 15-tej Wardy odbędzie przedroczne posiedzenie we wtorek, dnia 12go grudnia, w sali zwykłych posiedzeń. Na posiedzeniu nastąpi wybór urzędników na rok następny. Początek o godz. 7:30 wieczorem. — T. Matyjewicz, sekr. prot.; A. Kostrubała, prezes.

*

Towarzystwo Śpiewu i Dramatu „Nowe Życie" No. 143, Zw. Śp. Pol., odbędzie swe przedroczne posiedzenie w środę, dnia 13go grudnia, o godzinie 8mej wieczorem w klubie własnym, 1182 Milwaukee ave. Ponieważ na posiedzeniu tem odbędą się wybory urzędników towarzystwa na rok 1934, oprócz tego mamy bardzo wiele ważnych spraw do załatwienia, obecność wszystkich członków towarzystwa jest konieczna i obowiązkowa. — Fr. Wilga, sekretarz.

*

Z Kantowa.

Tow. św. Józefa, No. 185, Z. P. R. K., odbędzie przedroczne posiedzenie we wtorek, dnia 12 grudnia, o godzinie 8-ej wieczorem, w sali No. 4, pod szkołą. Wszyscy członkowie obowiązani są być obecni, ponieważ odbędą się wybory urzędników. — J. Skrzypczak, prezes; W. Posadzy, sekr.

*

Z Klubu Ziemi Lubelskiej.

Przedroczne posiedzenie klubu odbędzie się w środę, dnia 13-go grudnia, w sali Pokłackiego, 2110 N. Damen ave., o godzinie 7-ej wieczorem. Sprawy nader ważne, z których najważniejszą jest wybór nowej administracji.

CO BĘDZIE Z "DZIADKAMI Z POD KOŚCIOŁÓW" W POLSCE.

Prawdziwą arystokrację licznej grupy zawodowych żebraków w Warszawie stanowią t. zw. dziadkowie i babcie z pod kościołów.

Miejsca pod kościołem stanowią pewnego rodzaju synekury dla jednostek zasłużonych w fachu żebraczym, posiadających odpowiednie stosunki i referencje. Większość żebraków z pod kościołów stanowiska swe zajmuje już od lat dziesiątków, przyczem wielu otrzymało je w dziedzictwie po swych przodkach.

Uzyskanie miejsca pod kościołem przez nowicjusza w fachu żebraczym jest rzeczą prawie że niemożliwą.

Zbyt nachalnego kandydata na dziadka z pod kościoła osiedli żebracy potrafią szybko zmusić do opuszczenia nieprawnie zajętego posterunku.

Dziadkowie i babcie z pod kościołów posiadają swych stałych opiekunów i protektorów, którzy udzielają im stałego wsparcia, to też ich finansowa sytuacja przedstawia się wcale nieźle, i żebracy ci wcale się na swój los nie uskarżają.

Nic więc dziwnego, że wiadomość o mającej się wkrótce rozpocząć na terenie Warszawy akcji usuwania wszystkich zawodowych żebraków z ulic miasta i kierowania ich do przytułków i domów pracy przymusowej wywołała wśród tej kategorji żebraków prawdziwy popłoch.

Władze administracyjne przygotowując się do wszczęcia akcji zwalczania zawodowego żebractwa znalazły się jeśli chodzi o tę grupę żebraków w sytuacji nieco kłopotliwej.

Jak wiadomo rozporządzenie Pana Prezydenta Rzeczypospolitej o zwalczaniu żebractwa i włóczęgostwa, którego postanowienia od 1go października weszły już w życie nie przewiduje wyjątków dla żadnej grupy zawodowych żebraków, a więc także dla dziadków i babć z pod kościołów.

Z drugiej strony zbieranie jałmużny przez biednych i upośledzonych na stopniach świątyń i w okolicach cmentarzy jest zwyczajem posiadającym za sobą wieloletnią tradycję. To też usuwanie tych osób z pod kościołów mogłoby być połączone z pewnemi trudnościami.

Intencją władz administracyjnych jest przeprowadzenie akcji usuwania żebraków z pod kościołów w sposób nieobrażający tradycji i poczucia miłosierdzia wśród społeczeństwa.

Pragnąc uzyskać w tej sprawie współdziałanie władz duchownych władze administracyjne zwróciły się listownie do kurji arcybiskupiej w Warszawie z prośbą o wyrażenie swego stanowiska i przedstawienie swego planu działania.

W odpowiedzi kurja arcybiskupia potwierdziła jedynie zdanie stanowiska władz administracyjnych co do konieczności usuwania żebraków z pod kościołów w sposób nieobrażający poczucia miłosierdzia wśród społeczeństwa, jednakże swego projektu w sprawie przeprowadzenia tej akcji nie przedstawiła.

Należy sądzić, że władze duchowne nie odmówią jednak władzom administracyjnym swego współdziałania w akcji usuwania z pod kościołów i cmentarzy osiadłych tam żebraków.

Z BRUNONOWA.

Sympatyczne Towarzystwo Dziewic Różańcowych, skupiające się przy parafji św. Brunona, dało wczoraj po południu i wieczorem przedstawienie, które cieszyło się wielkiem sukcesem. Wystawiona została sztuka piękna i pouczająca, p. t. „Sierotka Księżniczka," przez dobrany zespół amatorek, który znakomicie ze swych poszczególnych ról się wywiązał. Nasz opis o tem przedstawieniu z powodu braku miejsca, zmuszeni byliśmy odłożyć do jutra.

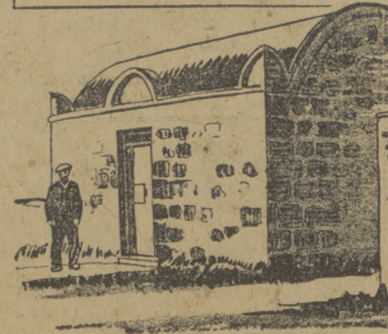
RZADKIE NALEPKI ŚWIĄTECZNE.

Dr. Kendell Emerson wręcza Prezydentowi Rooseveltowi rzadką kolekcję nalepek świątecznych, prezent Krajowego Stowarzyszenia Tuberkulicznego. (Klisza Int. News)

SCOTT'S SCRAPBOOK - - By R. J. Scott



AN OSTRICH WHEN PURSUED ALWAYS RUNS IN CIRCLES — SAVAGES AND WILD ANIMALS WHO PURSUE HIM UNDERSTAND HIS FATAL STRATEGY AND MAKE SHORT CUTS ACROSS THE CIRCLE AND GET HIM



THIS JAIL AT SARK, ONE OF THE ISLANDS IN THE ENGLISH CHANNEL, HAS HAD ONLY 2 PRISONERS IN 31 YEARS